Nr. 115. Lwów — Wtorek dnia 22 Maja. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie . . . . 4 ct. na prowincyi . . . . 5 „ Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenumeraty [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ [illegible]

Dziś: św. Julii P. | Symona Ap. Jutro: św. Dezyder. | Mokija.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 20 Zachód „ 7 „ 34

Długość dnia g. 15 m. 14 Przybyło dnia od wczoraj 2 m

Przegląd polityczny.

Lwów 21 maja.

Telegram doniósł o wykryciu w Serbii spisku przeciw dynastyi Obrenowiczów, na korzyść pretendenta do tronu Piotra Karageorgiewicza, ożenionego z czarnogórską księżniczką, albo brata jego Arsena, który poślubiwszy milionową Rosyankę, pannę Demidów, począł dużo łożyć na sprawę swego domu. Właściwie nie można tu mówić o wykryciu czegoś nowego, bo zdawna było tajemnicą poliszynela, że cały radykalny obóz ma dwa pedały, na które naciskając, chciał trząść Serbią. Dla Pasicza, gdy stał na czele gabinetu i później, gdy został posłem w Petersburgu, dla ministra w jego gabinecie, p. Tauszanowicza, dla prezesa radykalnej skupczyny popa Gyurica, słowem dla całego prezydyum radykalistów wszystko było jedno, kto siedzi na tronie, byle oni rządzili. Kiedy regencya Ristića odepchnęła ich, a powołała do steru liberałów, natenczas Pasicz z kolegami natychmiast porzucił pedał Obrenowiczów i począł agitować za Karageorgiewiczem, co czynił niemal jawnie, bo konstytucya pozwalała prawie na wszystko, a co nie pozwalała, to uchodziło im zawsze bezkarnie, bo zaraz po abdykacyi Milana obsadzili wszystkie trybunały swymi ludźmi. Wówczas agitacya ich stała się tak niebezpieczną dla tronu, że młody król kapitulował przed nimi: regencyę i liberałów usunął, ogłosił się pełnoletnim i radykałów wezwał do swego boku, a oni zaraz porzucili Karageorgiewicza. Dla dynastyi nastał chwilowy spokój, król był nawet niemal popularny, radykaliści wyprawiali jednak kozły, popsuli stosunek z Austryą, wywoławszy sprawę „obrtu", gnębili swych liberalnych i postępowych przeciwników, a dążąc do ugruntowania swej władzy na zawsze, zamierzali rozdać broń chłopom i znieść stałe wojsko. Było widoczne, że kraj ginie i że król stanie się manekinem w rękach radykalistów. Więc znowu nastąpił przewrót, ułatwiony zgonem Dokicza, który był radykalistą, jak inni, ale jako gubernator króla, szczerze doń przywiązany i nieraz bronił praw jego, czem się narażał swemu stronnictwu do takiego stopnia, że [illegible] „żywio Pasicz!" i widzieli się już u kresu swych życzeń, ale właśnie wtedy król po raz wtóry okazał niemiły kierunek; wprawdzie nie usunął radykalistów, ale zamiast Pasicza, powołał do steru najbardziej umiarkowanego z nich [illegible] generała Gruicza. Już od tej chwili widzieli radykaliści, że nie omotają króla, więc poczęli coraz bardziej odwracać się od niego, zatruwać mu każdy dzień, podkopywać jego powagę, znowu jawnie pracować dla Karageorgiewicza i Gruiczowi utrudniać rządzenie. Nasunęło się wtedy królowi pytanie: czy może dłużej trzymać radykalistów u steru? W konaku wciąż odbywały się poufne narady z szefami liberałów i postępowców, depesze bez przerwy kursowały między Belgradem a Paryżem, gdzie przebywał Milan, a rezultatem tych narad był niespodziewany przyjazd Milana do Belgradu, usunięcie gabinetu Gruicza i powołanie do steru posła wiedeńskiego Simicza, który nie należał do żadnego stronnictwa i był poważany przez większość narodu. Nowy rząd złożył się z ludzi bardzo dzielnych, którzy dawniej należeli do różnych obozów, ale potem od wszystkich się usunęli. Więc to była pierwsza próba rządzenia bezstronnego; gabinet oświadczył, że nie będzie się wysługiwał żadnemu obozowi, ale także z żadnym nie chce specyalnie walczyć, — wszystkie zaprasza do wspólnej pracy na gruncie ściśle konstytucyjnym, który powinien być szanowany powszechnie, zarówno przez króla i rząd, jak przez stronnictwa i każdego obywatela. Liberałowie i postępowcy, przystawszy na to, ofiarowali rządowi swe poparcie, — jedni radykaliści odrazu odwrócili się od niego, poczęli odbywać zjazdy, na których uchwalali walczyć do upadłego i przedstawiać narodowi, że król złamał konstytucyę, przywołał do kraju swego ojca, a więc musi być zdetronizowany na korzyść Karageorgiewicza; równocześnie Pasicz, sprawujący w Petersburgu urząd poselski, przestał do Belgradu przesyłać raporta, czem pokazywał, że nie uznaje nowego rządu. Wówczas w łonie gabinetu powstało rozdwojenie: minister spraw wewnętrznych Nikolajewicz, niegdyś radykalista, znający gruntownie ten obóz, zażądał surowego z nim postępowania, dowodząc, że on się składa z pospolitych zdrajców, natomiast Simicz doradzał politykę perswazyi i łagodności. Nikolajewicz, poparty przez Milana i ministra wojny Milosawljewicza, przeważył i [illegible], a Simicz wrócił na poselski urząd w Wiedniu.

Od tej chwili kości były rzucone; radykaliści wiedzieli, że zacznie się z nimi walka [illegible] najwyższe urzędy. Dnia 29 kwietnia, w dzień prawosławnej Wielkanocy, pojawił się ukaz królewski, przywracający Milanowi i Natalii prawa [illegible], a zarazem ten sam trybunał kasacyjny, będący w rękach radykalistów, orzekł nieważność tego aktu i zarazem nakazał [illegible] procesach, jakie mogą powstać. Rząd natychmiast rozpędził członków trybunału, ale zanim złożył drugi, prasa radykalna, skorzystawszy z owej decyzyi trybunału, poczęła w dziennikach nazywać Milana oszustem, a króla Aleksandra krzywoprzysięzcą, [illegible] który powinien siedzieć nie na tronie, lecz w zakładzie waryatów. Wtedy-to rząd postanowił skorzystać z tego, o czem zdawna wiedział i na co dotąd patrzał przez palce; polecił mianowicie zedrzeć z radykalistów maskę i pokazać, że są spiskowcami przeciw dynastyi.

Przedewszystkiem posłem w Petersburgu mianował Wasilewicza, a Pasiczowi kazał przybyć do Belgradu, lecz on, [illegible] Nie czekając tedy, aż pouciekają inni przywódcy radykalistów, rząd kazał ich aresztować. Znaleźli się więc za kratą: były minister Tauszanowicz, przedsiębiorca z Kralewa Cebinac, główny pełnomocnik Karageorgiewiczów oraz drugi ich agent Łukacewicz, deputowani Ratarac, Nenadowic i Nowakowic, wreszcie przyjaciel Pasicza, jego wspólnik w spisku na życie Milana w r. 1883 i jego towarzysz na wygnaniu Stanojewicz. Zabrane u nich papiery dowodzą niezbicie, że był spisek, dążący do obalenia dynastyi Obrenowicza i powołania na tron Piotra Karageorgiewicza. Uwięziono potem jeszcze kilku radykalistów i rozpoczęło się śledztwo. Rząd z góry wiedział gdzie i czego szukać, oraz jaki obrót dać tej sprawie. Idzie mu przedewszystkiem o zniszczenie radykalnego stronnictwa, ale oprócz tego wie, że z konstytucyą, ułożoną w chwili abdykacyi Milana, rządzić niepodobna, więc zamierzał podobno, rozprawiwszy się ze spiskowcami, zwołać skupczynę i zaproponować jej rewizyę konstytucyi z taką jej zmianą, aby władza królewska była wzmocniona. Obliczono jednak, że skupczyna, mająca radykalną większość, odrzuci wnioski rządowe; natenczas — jak właśnie telegrafują nam w ostatniej chwili z Belgradu — król zniósł konstytucyę teraźniejszą, a przywrócił dawną, bardziej odpowiadającą temperamentowi narodu i cywilizacyjnemu rozwojowi Serbii.

W Belgradzie oczekują przybycia królowej Natalii, poczem król Aleksander wyjedzie z nią do Wiednia i Konstantynopola, a król-ojciec Milan obejmie regencyę.

KORESPONDENCYE.

Berlin 18 maja.

(:) W naszych czasach notuje się skrupulatnie wszystko, co się do sprawy robotniczej odnosi, więc i ja zacznę list ten od międzynarodowego kongresu robotników górniczych, jaki się tu skandalizował przez cały tydzień, chociaż ten kongres nie będzie chyba stanowił epoki, zarówno bowiem co do liczby uczestników jak i słabego ożywienia obrad stoi on nieporównanie niżej od poprzednich i zdawałby się wskazywać na to, że ruch słabnie, że agitacya się wysiliła — do czasu przynajmniej. Nawet Niemców jest nie wielu. Z górniczych okolic reńsko-westfalskich przybyło zaledwie 27 delegatów, chociaż spodziewano się przynajmniej 50, tymczasem razem wszystkich Niemców nie ma tylu, bo tylko 42. Z obcych co do liczby prym trzymają Belgowie i Francuzi, z Austryi jest niewielu delegatów; przybyło trochę Czechów. Anglicy, jak zwykle, grają raczej rolę przysłuchujących się obradom, a nie biorących w nich udziału, wszystko sobie motają na wąs, ale milczą, jakby chcieli dać do zrozumienia: „Uchwalajcie, co się wam podoba, a my u siebie zrobimy, co się nam podoba". Niemcy narzekają; powiadają, że od brukselskiego kongresu, który odbył się w dniach od 22 do 26 maja z. r. zapał w masach robotniczych znacznie osłabł. To też dziś delegaci niemieccy zmiarkowawszy, że zbyt daleko posunięte żądania tylko psują sprawę, stanowią żywioł wybitnie umiarkowany. Powiadają oni, że trzeba na razie zaniechać sprawy podwyższenia płacy, a dobijać się tylko o ośmiogodzinną pracę dzienną i że główna akcya w tym względzie powinna opierać się na wnoszeniu petycyi do rządów. Natomiast są Niemcy stanowczo przeciwni podjęciu powszechnego bezrobocia dla wymuszenia tego ustępstwa i jak się zdaje robotnicy pójdą za tymi umiarkowanymi głosami.

Ciekawy nader proces rozegrał się przed sądem tutejszym. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej ośmiu redaktorów, oskarżonych o szerzenie rozmyślne fałszywych wiadomości, dotyczących zajść na zebraniu robotników w d. 18-tym stycznia r. b. Po tem zebraniu przyszło do starcia z berlińską policyą, której radykalne i socyalistyczne pisma zarzuciły nadmiar gorliwości i surowość nieoględną. Redaktorów tych pism oskarżono w skutek tego o tendencyjną przesadę w opisie zajść i o nieuzasadnioną obrazę policyi. Zeznania świadków prawie wszystkie zgadzały się z opisami dzienników, zaś przesłuchani policyanci zeznawali, że wystąpili energicznie dopiero wtenczas, gdy ich do tego tłum prowokował. Trybunał skazał podsądnych na surowe kary, z uwagi, że twierdzenie, jakoby organa policyi rozmyślnie prowokowały robotników, aby następnie użyć przeciwko nim broni, zawierają ciężką obelgę, tem dotkliwszą, że działać musiało w wysokim stopniu na podniecone masy i było zdolne powagę policyi na szwank narazić. Kesnera, redaktora *Volksblattu* i Wissbergera, redaktora *Berliner Zeitung* skazano na trzy miesiące więzienia; Schmidta, redaktora *Vorwärts* na 5 miesięcy; Zachana, redaktora *Socialdemokrat* i Harnicha, redaktora *Lichtstrahlen* — na 2 miesiące; Grütlefiena i resztę podsądnych na grzywny, mianowicie: Levy'ego redaktora *Berliner Tageblatt* na 500 marek; Peria, redaktora *Berliner Tageblatt* na 300 m. i Schüttego *Allgemeine Fahrzeitung* na 150 marek.

Wyrok ten wywołał w całej niemal prasie niemieckiej ostrą krytykę. Pisma berlińskie podnoszą tę okoliczność, że wedle motywów wyroku, sąd wyłącznie trzymał się przedstawienia rzeczy ze strony przesłuchanych urzędników, nie przypisując żadnego znaczenia orzeczeniom innych świadków.

Wczoraj miał się tu rozpocząć proces o obrazę kanclerza, wytoczony baronowi Thüngenowi, Bawarczykowi, przywódcy agrarzystów w Bawaryi. Thüngen nie stawił się, twierdząc, że sądem kompetentnym dlań jest którykolwiek sąd bawarski, a nie berliński, zwłaszcza że wina zarzucona Thüngenowi była popełniona w dzienniku, który wychodzi w Bawaryi. W uwiadomieniu swojem, przesłanem tutejszemu sądowi, oświadczył br. Thüngen, że dlatego nie staje przed sądem pruskim, iż chce się przekonać, czy władza bawarska z uszczerbkiem praw krajowych zechce go wydać w ręce sądu pruskiego. Jest to zatem ciekawy spór o kompetencyę sądową. Sąd berliński postanowił obwinionego Thüngena sprowadzić przemocą.

Opinia publiczna poczyna zajmować się żywo zapowiedzianą na rok 1896 wystawą przemysłową. Jak wiadomo, projekt wystawy w Berlinie przechodził rozmaite fazy. Początkowo projektowano urządzenie wystawy międzynarodowej w roku 1900. Odstąpiono jednak od tego zamiaru na wieść, że w owym roku odbędzie się konkurs międzynarodowy w Paryżu. Mimo wszelkiego szowinizmu, niemieckie sfery przemysłowe i handlowe wiedzą dobrze, że współzawodnictwo z Paryżem mogłoby zakończyć się porażką stolicy cesarstwa. Zresztą rząd odmówił swego poparcia wystawie międzynarodowej, przewidując jej fiasko. Następnie poruszono projekt wystawy ogólno-niemieckiej. Ale i ta myśl spotkała się z dość powszechną opozycyą. Stolice niemieckich państw drugo i trzeciorzędnych, a nawet stolice prowincyonalne, jak Wrocław, Kolonia, Królewiec i inne, z dawien dawna spoglądające z niechęcią na olbrzymi w ostatnich czasach rozwój Berlina, wręcz odmówiły temu projektowi swego poparcia. I rząd, nie wiadomo z jakich przyczyn, przyłączył się do tej opozycyi. Skończyło się więc na tem, że za dwa lata urządzona będzie wystawa przemysłowa, specyalnie berlińska. Swoją drogą wystawa ta zapowiada się dość imponująco. Zebrano już fundusz gwarancyjny w wysokości 3,000.000 marek, a zgłosiło udział swój około 4.000 wystawców. Dotychczas jednak nie rozstrzygnięto ważnej bardzo kwestyi wyboru miejsca pod wystawę. Magistrat, który, mówiąc nawiasem, dość obojętnie patrzy na całą tę sprawę, ofiarował komitetowi urządzającemu bezpłatnie park w Treptowie. Park ten jednak sam w sobie dość odpowiedni na wystawę, leży na wschodzie Berlina, a więc w okolicy, zamieszkanej przez najuboższą ludność, a tem samem nie sprawiającej zbyt korzystnego wrażenia. Większość więc dzienników berlińskich oświadcza się stanowczo przeciwko wyborowi Treptowa, a przemawia za urządzeniem wystawy na zachodzie, na terytoryum miasta Charlottenburga. W rzeczy też samej, kto chce poznać Berlin, jeżeli nie z pięknej — bo tej nie ma w ogóle — to przynajmniej ze znośnej strony, nie powinien się wychylać po za zachodnie jego dzielnice, zamieszkane przez bogatych bankierów, kupców i przemysłowców. Jeżeli więc chodzi o ściągnięcie cudzoziemców i zapewnienie im korzystniejszego wrażenia, urządzenie wystawy na zachodnich krańcach miasta bezwarunkowo zasługuje na pierwszeństwo. Wprawdzie odzywają się głosy, że wystawa w parku w Treptowie przyczyniłaby się mogła do ekonomicznego podniesienia upośledzonego wschodu stolicy; zważyć jednak wypada, że wystawa nie jest przedsiębiorstwem filantropijnem, że przedewszystkiem chodzi o to, aby się udała, ściągając możliwie wielki napływ gości z kraju i zagranicy.

Walne zgromadzenie

członków krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Kraków 19 maja.

W obecności 270 członków, odbyło się dziś trzydzieste czwarte zwyczajne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń.

Przewodniczący p. Dembowski zagaił zgromadzenie mową, w której podniósł moralne straty przez śmierć Benoego, Jana Tarnowskiego, Gostkowskiego i Łępkowskiego.

Po tem zagajeniu, sprawozdanie Rady nadzorczej przedłożył zgromadzeniu referent poseł dr. Władysław Kraiński. Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku rozwój Towarzystwa był stały i ciągły. Wynik działalności we wszystkich działach pomyślny, w dziale ogniowym nawet bardzo pomyślny.

Sprawozdanie podaje, że w przeciągu ostatnich 2 lat zwiększyła się w Galicyi w ogóle wartość ubezpieczona o 43 milionów, czyli o 13%, zaliczka zebrana o 230.000 zł., czyli 11%. Przy ubezpieczaniu większej własności i przemysłu wiejskiego zwiększyła się w Galicyi za 2 lata wartość ubezpieczona o 17 milionów, czyli o 10%, zaliczka o 81.000 zł., czyli o 8%. Przy ubezpieczeniach włościańskich w Galicyi zwiększyła się za dwa lata: wartość ubezpieczona o 11 milionów, czyli o 21%, zaliczka o 100.000 zł., czyli 19%. Przy ubezpieczeniach miejskich w Galicyi zwiększyła się za dwa lata wartość ubezpieczona o 14 milionów, czyli o 14%, zaliczka o 50 000 zł., czyli o 10%. Na Szląsku zwiększyła się w tym samym czasie wartość ubezpieczona o 3 miliony, czyli o 20%, zaliczka o 7960 zł., czyli o 22%. Wreszcie na Bukowinie zwiększyła się w tych 2 latach wartość ubezpieczona o 3 miliony, czyli 20%, zaliczka o 11 500 zł., czyli o 11%.

Zaznacza dalej sprawozdanie dążność do utworzenia stałego kapitału, którego własne odsetki pokrywałyby wymagane statutem emerytalnym wydatki, a w tej dążności utwierdza Radę nadzorczą troska o przyszłość urzędników Towarzystwa. Następnie przechodzi sprawozdanie działy: ogniowy, gradowy, życiowy i wzajemnego kredytu, rozpatrując ich działalność. I tak w dziale ogniowym suma wypłaconych wynagrodzeń była w roku zeszłym mniejsza o nader pokaźną cyfrę, bo o 480.600 zł., tem się też tłómaczy, że czysta pozostałość w bilansie za rok 1893 wynosi więcej o 289.000 zł. Dzięki tym szczęśliwym okolicznościom, Towarzystwo może przyznać w tym roku zwrot 25%, podczas gdy w roku ubiegłym zwrot wynosił tylko 18%. Zwrot mógłby być nawet większy, gdyby nie ta okoliczność, że Rada nadzorcza, kierując się przezornością, uważała za stosowne z pozostałości tegorocznej przenieść na rok przyszły sumę 100.000 zł. W dziale gradowym czysta pozostałość wynosi 29.000 zł. W dziale życiowym okazuje się znaczny przyrost w osobach ubezpieczonych i kapitałach. Jestto pierwszy rok, w którym przeszło 3 miliony kapitału ubezpieczono, a stan kapitałów z dniem zamknięcia rachunków wynosił 26¼ milionów zł., obok 83.600 zł. renty, rozdzielonych na 13.000 osób. Członkowie otrzymają tę samą dywidendę, jak w roku zeszłym, tj. 12% w dziale ubezpieczeń pośmiertnych i 5% w dziale ubezpieczeń dożywotnich.

W Towarzystwie wzajemnego kredytu obrót kapitałów stale się zwiększa. Udziały członków przekroczyły sumę 900 000 zł; wkładki na książeczki dochodziły z końcem r. 1893 do 2 milionów. W ciągu roku eskontowano weksli na przeszło 11 milionów. Bank austro-węgierski podniósł był stopę procentową z dnia 1 października 1893 r., Towarzystwo pobierało od członków za eskont weksli 5%, a zatem przez 3 miesiące tę samą stopę procentową, co bank austro-węgierski. Rada nadzorcza pozwala sobie stwierdzić, że Towarzystwo wzajemnego kredytu spełnia ściśle najważniejsze swoje zadanie, ułatwiając członkom korzystną lokacyę ich oszczędności, z drugiej zaś strony otwierając im kredyt po możliwie najniższej stopie procentowej.

Wreszcie podaje sprawozdanie, że Rada nadzorcza postanowiła zasilić dodatkowo fundusz wystawy we Lwowie sumą 1000 zł., a nadto przeznaczyła na fundusz gwarancyjny tej wystawy sumę 5000 zł.

Rada nadzorcza wybrała ponownie i jednomyślnie drugim dyrektorem hr. Karola Scipiona, a zastępcą II dyrektora dra Władysława Lisowskiego, obydwóch na następną 6-letnią kadencyę urzędowania.

Sprawozdanie Rady nadzorczej przyjęło zgromadzenie do wiadomości.

Z kolei następuje s p r a w o z d a n i e d y r e k c y i w d z i a l e u b e z p i e c z e ń o d o g n i a z czynności w upłynionym roku trzydziestym trzecim; przedkłada je p. dyrektor Słonecki. Główne cyfry tego działu podaje powyżej streszczone sprawozdanie Rady nadzorczej. Przechodząc do sprawozdania fachowego, p. dyrektor Słonecki wykazuje, że w roku zeszłym zebrano zaliczek 3,560.760 zł.

---

40)

SWAT

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie domyślił się, odgadł anonim. Brzmiał on, jak następuje:

„Hrabino!

„Spotkałem wczoraj w miasteczku pewnego dandysa, który mi mówił, że jest od półtora roku twoim kochankiem. Czyż hrabina straciła zmysły? Ale prawda! Na stepach i Czapla dobra.

Życzliwy."

Ludwik zbladł, jak ściana, zabrakło mu powietrza w płucach, opuścił rękę z papierem i patrzył przed siebie szeroko rozwartemi oczami.

Siedział tak długo, powoli krew zaczęła obiegać żyły, a uderzenia serca w normalne przechodziły tempa.

Zerwał się wreszcie i podbiegł ku drzwiom. Miał zamiar iść do żony, ale się zatrzymał. Jeszcze o tyle był przytomny, iż przyszło mu na myśl, że w tej chwili może zabiłby tę kobietę i... to dziecko.

— Nie mogę, — szepnął.

Nogi odmówiły mu posłuszeństwa, zachwiał się i osunął się na posadzkę.

Próbował powstać, ale czuł się tak słabym, iżby go dziecko dotknięciem powaliło. Pierwszy raz w życiu doznał rodzaju niemocy. Przestraszył się o siebie, o swoje zdrowie, o życie. Może to były symptomata, poprzedzające zapalenie mózgu? lub też może... obłęd!!!

Dostał się z wysiłkiem do najbliższego krzesła, opuścił się na nie i z ręką na sercu, z głową, zwieszoną bezwładnie przychodził do siebie.

Myślał już tylko o tem, czy cios ten przeżyje. A chciał go przeżyć, by swój wstyd pomścić.

Wreszcie tyle odzyskał siły, by wezwać pomocy. Nacisnął gwałtownie guzik od dzwonka. Owładnęła nim znowu straszna trwoga. Jeśli nie znajdzie sposobu ocalenia się, zwarjuje!

Michał stanął w drzwiach.

— Pięć konewek zimnej wody do prysznicu, — odezwał się bezdźwięcznie hrabia, — zaraz, natychmiast i... konia wierzchowego...

Michał stał osłupiały. Nie słyszał rozkazu w przestrachu. Fizyognomia pana nieprzytomniła go prawie.

Głupia mina Michała doprowadziła do wściekłości hrabiego.

— Wody!! — krzyknął — i konia... Kąpię się i wyjeżdżam... — dodał.

Michał wybiegł, a Ludwik powlókł się do umywalni i zmoczywszy w wodzie ręcznik, przyłożył go do czoła.

XIII.

Pan Artur wybierał się do Petersburga.

Otrzymał już był bliższe szczegóły, dotyczące interesu ordynacyi i postanowił dalej nie zwlekać i mimo fatalnej pory do wyjazdu, bo słót kończącej się zimy, wyruszyć w podróż.

Był w formalnej gorączce. Wyjazdów nie znosił, a szczególnie tego rodzaju wyjazdów. Tu go służący pytał o każdy drobiazg, sam, ogłupiały podróżą pana, niewyjeżdżającego od lat dwudziestu gdzieindziej, jak do Czajnik, lub do Karlsbadu. Tu co chwila odzywał się dzwonek i wpadał z papierami pomocnik pana Jamnickiego, to znów Goldberg z relacyą, przeróżnych w tak ważnej chwili, zleceń. Hrabia bowiem postanowił, gdyby mu się dało usunąć różne przeszkody, sam sprawę ordynacyi dopóty popierać, ażeby ją postawił na tak dobrej stopie, iżby podróż ta jego mogła być pierwszą i ostatnią. Ztąd od kilku dni panował zamęt w jego mieszkaniu, zamęt, oszałamiający go do najwyższego stopnia. Jeśli miał siłę i cierpliwość, to tylko dzięki tej okoliczności, że utworzenie tej fundacyi rodowej uważał za ostateczny akt swego posłannictwa, za kres dwuletnich zabiegów, które za spłacenie długu nieboszczce opiekunce uważał.

Zmieniony, nieco nawet wychudły, zgryziony niepewnymi widokami przyszłości, dysponował i krzątał się w swem mieszkaniu. Myśl opuszczenia na nieograniczony czas Karoliny, kuchcików, swego kominka i swego łóżka, przestraszała go tak dalece, iż czuł, że gdyby się w niej zagłębił, toby jeszcze, w ostatniej chwili, całą fundacyę Czajskich zachwiał. To też prawie machinalnie odbywał przygotowania. Ile razy jednak zbyt go już nudziły, załamywał ręce, szepcząc:

— Poco sobie tego wszystkiego narobiłem? Poco?

Ale w starym sybarycie tkwił jeszcze człowiek z wolą i resztkami energii, gdy chodziło o zadosyćuczynienie zachciankom.

Dziś właśnie miał ostatecznie, po kilku chybionych terminach, opuścić Warszawę. O Czajniki się nie bał. Pani Amelia zadowoloną była z listów Marioli. Michał nic nie donosił, Arturek wzmacniał węzły między niekoniecznie dobranem stadłem.

Od rana już dokuczały mu nerwy i pragnął by godziny, dzielące go od wyjazdu szybko mijały.

Nie przeczuwał nic, coby mu mogło stanąć na przeszkodzie, prócz własnego niedołęstwa i próżniactwa.

Po obiedzie zdziwił się, usłyszawszy dzwonek. Dla wszystkich bowiem powinien już był być nieobecnym w Warszawie. Ktokolwiek przychodził do niego, przeszkadzałby mu w tej chwili, w której w skupieniu gotował się do wyjazdu.

Z przestrachem więc skierował wzrok ku drzwiom, gdy stanął w nich służący z jakimś listem na tacce. Zdaleka poznał hrabia telegram i pobladł.

Siedział dalej na swem miejscu w jadalni przy stole, na którym nieporządek świadczył o skończonym już obfitym obiedzie. Trzymał w ręku niedopity kieliszek likieru, łykał po kilka kropel i wlepił oczy w depeszę, której otworzyć nie miał odwagi.

Trwało tak kilka minut. Wreszcie pan Artur westchnął, zebrał całe zasoby energii i rozerwał zwiniętą i zaklejoną bibułę.

Przeczytał, i tym razem telegram niejasny był dlań całkiem zrozumiały:

„Straszne dzieją się rzeczy. Proszę przybyć.

Michał".

Pan Artur położył papier na kolanach i zapatrzył się w okno.

Doznawał dziwnego wrażenia. Zdawało mu się, iż wszystkie przedmioty do koła niego tańczą, mury się chwieją i trzęsą.

Prawie zapomniał o depeszy i zastanawiał się tylko nad tem, czy rozstrój fizyczny i moralny, jakiemu ulegał, nie pochodził z zawielu wypitych kieliszków wina i likieru.

Po pewnym czasie wszedł znowu służący, zaniepokojony zmianą regularnych przyzwyczajeń hrabiego, który wstawał zawsze od stołu o szóstej, a drzemał do siódmej.

— Siódma!—bąknął nieśmiało, — o dziesiątej pociąg odchodzi.

Pan Artur się ocknął. Zmęczonym wzrokiem spojrzał na służącego, potem na butelki i kieliszki, wreszcie na depeszę. Zmiął ją, a czując wciąż szum w głowie, niepozwalający mu zebrać myśli, zapytał:

— Czy ja dziś dużo piłem?

Błażej obejrzał butelki.

— Nie... Mniej nawet, niż zwykle. Czerwonego wypił jaśnie pan niecałe pół butelki, stare nietknięte... likieru?.. może dwa kieliszki...

— A więc nie upiłem się, — pomyślał pan Artur i wstał.

Jeśli się nie upił, to powinien mieć dość siły, by opanować się i skupić zmysły. Jednak szum w głowie, jakgdyby pochodzący z nadmiaru trunków, trwał ciągle. A przytem zabolała hrabiego lewa noga od kolana do uda, cierpienie, które stale się powtarzało, ilekroć zmartwił się bardzo.

— Przynieś herbaty zaraz, — rzekł, — nie jestem zdrów — i przeszedł się do gabinetu, gdzie się powalił na sofę. Postanowił nie ruszać się, dopóki go nie otrzeźwi i nie wzmocni herbata, będąca zwykłem jego lekarstwem na wszelkie dolegliwości.

Gotujący się samowar i zapach ulubionego napoju oprzytomiły go. Jeśli w Czajnikach działy się jakieś straszne rzeczy, to musiał tam jechać, a w takim razie zwłoka kilkunastu godzin niemogła stanowić różnicy. Nie wyjedzie więc dzisiaj, tylko jutro rano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

64 ct., a czysta pozostałość wynosi 764,455 zł. 15 ct. Pozostaje ważnych polic 323.274. Fundusz rezerwowy wynosi 2,493.848 zł. 1 ct.

Imieniem komisyi rachunkowej Rady nadzorczej, podaje referent p. Głażewski, że czysta przewyżka wynosi 764.455 zł., z czego Rada nadzorcza przeznaczyła tytułem 25 prc. zwrotu dla członków od zaliczki uprawnionej do zwrotu, t. j. sumę 664.401 zł. 46 ct., zaś na rok 34-ty uchwaliła przenieść kwotę 100.053 zł. Rada nadzorcza wnosi o przyjęcie tych postanowień do wiadomości, oraz o udzielenie dyrekcyi absolutoryum, co też uchwalono.

Sprawozdanie Dyrekcyi w dziale ubezpieczeń od gradu, przedłożył p. dyr. Słonecki. W roku 1893 zabezpieczono wartość 21,663.224 zł, zebrano zaliczki zł. 507.693 zł., czysta pozostałość wynosi 29.309 zł. 81 ct. Ważnych polic 4247, mniej o 159, aniżeli w roku poprzedzającym.

Imieniem Rady nadzorczej referent komisyi rachunkowej p. Głażewski wnosi o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum i o przyjęcie do wiadomości, że przewyżka dochodów w dziale gradowym w kwocie 29.309 zł., przeznaczoną została przez Radę nadzorczą na częściowe umorzenie pożyczek, zaciągniętych w latach 1890 i 1891 z funduszu rezerwowego. Uchwalono.

Sprawozdanie dyrekcyi w dziale ubezpieczeń na życie za rok ubiegły, przedłożył szef biura p. Czesław Kieszkowski: Rozwój działu postępuje względnie dobrze, pomimo wielkich trudności, których źródła szukać należy częściowo w złym stanie ekonomicznym kraju, a ograniczonym obszarze naszej działalności, częściowo zaś w nienależytem ocenianiu wartości drobnych oszczędności. Pomimo tego, postęp jest znaczny.

W tym roku mamy do zaznaczenia, że korporacya c. k. Straży skarbowej robi usilne starania w celu zawiązania Towarzystwa wzajemnej pomocy. Pierwszym warunkiem do uzyskania kredytu w Towarzystwie będzie zabezpieczenie się na pewną kwotę w Towarzystwie ubezpieczeń w dziale życiowym. Organizacya taka ma na celu, przez łączność całego korpusu straży skarbowej wytworzyć siły, które dałyby możność niesienia potrzebującym odpowiedniej pomocy, na niski procent, a przez to podnoszenie i stanu moralnego stowarzyszonych. A że p. prezydent Korytowski bardzo przychylnie starania w tym kierunku popiera, należy żywić nadzieję, że stowarzyszenie to, które liczyć może kilka tysięcy członków, przysporzy po zupełnem zorganizowaniu, znaczną ilość ubezpieczonych. Praca jest w toku, a obecnie z tego zawiązku mamy już zabezpieczonych 214 na sumę 180.900 zł.

W oddziale ubezpieczeń pośmiertnych kapitał zabezpieczony wynosi 16,144.320 zł., premia roczna 580 011 zł., liczba polic wynosi 10.727. W roku ubiegłym zmarło 139 osób. Na zasadzie tablic śmiertelności miało umrzeć przeszło 140; suma kapitałów przypadających do wypłaty z powodu śmierci, wynosi 271.270 zł. Zwrot wynosi 12 prc.

W dziale ubezpieczeń na dożywocie, kapitał zabezpieczony wynosi 10,629.962 zł., renta zabezpieczona 96.267. Premia roczna 373.554 zł. — Ogólny rozchód wynosił 4,180.684 zł., pozostałość czysta 13 388 zł. Zwrot 5 prc.

Imieniem Rady nadzorczej wnosi referent prof. Maurycy Straszewski o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum i o przyjęcie do wiadomości, że Rada nadzorcza przeznaczyła kwotę 36.448 zł. jako 12 prc. zwrot w dziale A, a kwotę 10.292 zł. jako 5 prc. zwrot w dziale B. Na fundusz rezerwowy kwotę 12.783 zł. na rezerwę zysków 1071 zł.. na rezerwę zysków specyalną 3321 zł.

Zgromadzenie wnioski uchwaliło.

Przyszło następnie pod obrady ostateczne załatwienie wniosku pokuckiego. Referent wiceprezes Rady nadzorczej p. Józef Męciński przypomina, że członkowie pokuccy postawili wniosek, iżby odtąd, zamiast członków, mających na podstawie §. 84 prawo brania udziału w ogólnych zgromadzeniach, uczestniczyli w nich wybrani przez tych samych członków delegaci, lub ich zastępcy. Rada nadzorcza przekazała ten wniosek komisyi i na podstawie jej sprawozdania, oraz własnych wyczerpujących i zasadniczych rozpraw, uchwaliła w załatwieniu wniosku pokuckiego: „aby każdy dzisiejszy okręg wyborczy wybierał dwóch delegatów na ogólne zgromadzenie; tym delegatom zwracaneby były koszta i 5 złr. dziennych dyet. Niezależnie od wybranych delegatów, każdy z członków Towarzystwa zachowuje dzisiejsze prawa swoje, przysługujące mu na mocy §. 84 statutów obowiązujących“. Na podstawie tej uchwały Rada nadzorcza wypracowała zmianę statutów dla działów ogniowego, gradowego i życiowego. Takąż też szczegółową poprawkę dla działu ogniowego przedłożył p. referent.

Rozwinęła się rozprawa.

Stanisław hr. Dzieduszycki przypomina chwile założenia Towarzystwa i jego ówczesny charakter ziemiański. Pokucie już dało inicyatywę do zmiany statutu w kierunku wyboru Rady nadzorczej, który przyniósł pożytek instytucyi. Zachęcone tem Pokucie postawiło obecny wniosek, dążący do dalszej poprawy, opierając się w tej mierze na przykładzie i słowach ś. p. Adama hr. Potockiego. Poprawianie nie może być szkodliwem. Obecnie zgromadzenia są przypadkowe; czyż garstka, zbierająca się ma prawo lub mandat decydować w imieniu 8 tysięcy członków w tak ważnych sprawach? Zgromadzenie powinno być głosem większości członków, a nie głosem 50 przypadkowo zebranych osób. Cobyście panowie powiedzieli, gdyby kilkudziesięciu obywateli zebrało się we Lwowie i dyktowało i pisało prawa całemu krajowi. Mówca przeczy wieściom, łączonym z wnioskiem pokuckim, jakoby zgromadzenia ogólne miały się odbywać raz we Lwowie, raz w Krakowie, lub jakoby chciano instytucyę przenieść do Lwowa. Gdyby tak być miało, on stanie w bramie Floryańskiej i nie dopuści do tego. Kończy mówca oświadczeniem, iż popiera wniosek Rady nadzorczej i za nim głosować będzie.

P. Lipowski Konstanty zaznacza, że wniosek Rady nadzorczej stwarza dwa rodzaje członków, zwyczajnych i wybieranych, co zwichnąć może powagę ogólnych zebrań. Wypłynął ten wniosek ze względów oportunizmu i prostej grzeczności; dąży do zadowolenia kilkunastu ziemian, stojących na stanowisku *par excellence* ziemiańskiem. Dziś o ziemiańskiem charakterze mówić nie można, miasta bowiem wchłonęły wielu ziemian, [illegible] mieszczan. Gdzież [illegible] członków [illegible] ogólne? W Radzie nadzorczej jest tylko 2 reprezentantów miast, [illegible] w niej ziemian [illegible]. Nie można mówić o dwu żywiołach w naszem Towarzystwie. Mówca stawia wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskami Rady nadzorczej i wnioskami pokuckimi.

Antoni hr. Wodzicki zabiera głos nie jako członek Rady nadzorczej, ale jako członek Towarzystwa. Przedewszystkiem wyjaśnia, że dążność ś. p. hr. Adama Potockiego do poprawy Towarzystwa była wskazana i [illegible] w interesie instytucyi, gdy ona się kształtowała. Dziś po 24 latach ś. p. hr. Adam Potocki, gdyby żył, głosowałby pewno z większością zgromadzenia, a wobec tego sądzi za wnioskiem Rady nadzorczej. Wniosek ten nie wpłynie na przyszłość Towarzystwa. Owi wybrani przez powiaty uczestnicy zgromadzenia nie będą ani delegatami, ani pełnomocnikami; im się ułatwi tylko przyjazd do Krakowa drobnym bardzo kosztem. Przyjadą, zobaczą i usłyszą, a wrócą do domu, by powiedzieć, że wszystko dobrze idzie i nic im nie trzeba zmieniać.

Andrzej hr. Potocki sądzi, że do instytucyi Towarzystwa ubezpieczeń nie można zastosować zasady *noli me tangere*, że każda [illegible] zmiana może przyczynić się do rozwoju Towarzystwa. Anomalią jest ustanawianie dwóch ciał i nadawanie im równych praw. Wybrani delegaci muszą dążyć do tego, aby odebrać wpływ ogólnemu zebraniu lub Radzie nadzorczej. Mówca jest stanowczo przeciwny odbieraniu jakichkolwiek praw ogólnemu zebraniu lub Radzie nadzorczej. Zgromadzenie ogólne jest [illegible] na straży Towarzystwa, a nie wchodzi w [illegible] sprawy. Rada nadzorcza nie może stać się Wydziałem krajowym [illegible]. Gdyby [illegible] źle tam, to należy, jak mój ojciec, na którego się tu powoływano, szybko i energicznie działać. Dziś Towarzystwo jest kwitnące i w dobrym stanie. Mamy zaufanie najwyższe do Rady nadzorczej, zmiany wszakże ogólnego zebrania nie należy dziś przedsiębrać. Dlatego mówca wnosi: „Zgromadzenie ogólne, wyrażając pełne zaufanie Radzie nadzorczej i uznanie dla tak wielce pożytecznej działalności dla dobra Towarzystwa, przechodzi nad wnioskami o zmianę statutu do porządku dziennego.“ (Huczne oklaski).

Po przemówieniu jeszcze p. Krzysztofowicza i Moysy za wnioskami Rady nadzorczej, oraz p. Czesnaka, który popierał wniosek hr. Potockiego, mówił jeszcze Stanisław hr. Dzieduszycki i polemizując z hr. Andrzejem Potockim, zaznaczał, że hr. Potocki nie jest reprezentantem całego kraju, tylko części jego i Krakowa (głosy protestu w zebraniu), nie jest ożywiony tradycyą przeszłości (głosy solennego protestu, [illegible] w zgromadzeniu, [illegible]). [illegible] Mówca kończy poparciem wniosku Rady nadzorczej.

Dyrektor referent p. Henryk Kieszkowski wykazuje, że zgodną i spokojną pracą doszło Towarzystwo do takiego znaczenia, sądzi, że wskazanem jest dla dalszego spokoju przyjęcie wniosków Rady nadzorczej.

Ostatni zabrał głos referent Rady nadzorczej, Męciński — i w świetnem przemówieniu raz jeszcze zalecał wnioski Rady nadzorczej. Nie areną polityczną jest Towarzystwo, ale idzie w niem o to, by każdy z członków miał wypłaconą jak najrychlej szkodę, by zwroty były jak największe. Mówca wyraża przekonanie, że jakakolwiek zapadnie uchwała, mniejszość podda się większości. Podnoszą się szepty, że mniejszość zamierza założyć nowe Towarzystwo. Byłoby to nowe liberum veto; przeszłość i doświadczenie powinny do tego nie dopuścić. Mówca prosi, aby po rozstrzygnięciu sprawy zapanował spokój w kraju, aby 30 parlamentów nie szerzyło w kraju niepokoju o Towarzystwie tyle szkodliwego.

Przystąpiono do głosowania.

Wniosek hr. St. Dzieduszyckiego, aby odbyło się głosowanie imienne, odrzucono, poczem ogromną większością przyjęło zebranie wniosek hr. Andrzeja Potockiego o przejście do porządku dziennego nad wnioskami Rady nadzorczej. W skutek tego stan dotychczasowy i prawa członków, nie doznają żadnej zmiany.

W dalszym ciągu odbyło się Walne zebranie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Imieniem Dyrekcyi za rok ubiegły przedłożył sprawozdanie p. dyrektor Karol hr. Scipio. Zaznaczył dalszy rozwój działu i zauważył, jak dalece można w kraju naszym utrzymywać instytucye na zyskach nie oparte, dla dobra członków swych stworzone i doniosłe im niosące korzyści. Obrót kasowy doszedł w roku 1893 do sumy 45,912.876 zł., liczba członków 1152 z kwotą udziałów zł. 908 527 zł. Zysk netto wynosi 67 157 zł. Dywidenda 6 prc.

Imieniem Rady nadzorczej wniósł p. Głażewski o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum i przeznaczenie czystego zysku stosownie do postanowień statutu, co też uchwalono.

Na tem zakończono posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów 21 maja.

Cesarz — jak już donieśliśmy — przybędzie do Lwowa 7-go sierpnia i zabawi do 10-go. Otóż przez te dni nie powinno być żadnych zjazdów naukowych, czy koleżeńskich, albowiem cała publiczność będzie zajęta wyłącznie osobą Monarchy. Jesteśmy proszeni zwrócić na to uwagę organizatorów zjazdów.

Deputacya m. Żółkwi, złożona z burmistrza p. Eugeniusza Rozwadowskiego i pocztmistrza p. Hillicha, wyjechała do Wiednia, aby poczynić u rządu starania o założenie w Żółkwi niższego gimnazyum.

Zmiana własności. P. Maurycy Jonasz, znany tutejszy właściciel domu bankowego i radny miasta, nabył spólnie z p. Wilhelmem Kittayem, byłym właścicielem dóbr Pawłów, dobra Żukow, Freifeld i Kosobudy, w powiecie cieszanowskim, wraz ze znajdującemi się tam koszarami kawaleryi od dotychczasowych właścicieli pp. Klemensa i Michała Torosiewiczów.

Konkursa. W zakładzie dla kształcenia ogrodników w lwowskim ogrodzie botanicznym wakują cztery miejsca, do których jest przywiązane wsparcie w rocznej kwocie 63 zł. Zakład ten wykształca uczniów na praktycznych ogrodników w ciągu 4-letniego teoretyczno-praktycznego kursu ogrodnictwa. Podania należy wnieść do 31 maja. — Wydział krajowy ogłasza z terminem do 15go czerwca konkurs na posadę fachowego nauczyciela niższej szkoły rolniczej w Borysławiu. — Sąd pow. w Żółkwi poszukuje dyetaryusza z egzaminem tabularnym.

Wiec rękodzielników z całej monarchii austryackiej odbędzie się podczas wystawy we Lwowie w dniach 12, 13 i 14 sierpnia.

Błazeński żart. Dwie małe eksplozye zaszły onegdaj wieczorem w Krakowie. Koło sądu wyższego eksplodowała ćwierćlitrowa butelka napełniona prochem, koło Kasyna wojskowego zaś mała prochowa petarda z papieru. Obie eksplozye nie wyrządziły żadnej szkody, ani nikt z ludzi nie został skaleczony. Obie te „bomby“ podłożyła widocznie jedna ręka i był to zapewne niesmaczny wybryk jakiejś niedowarzonej głowy.

Bastówka czeladzi piekarskiej w Krakowie skończyła się wczoraj wieczorem, gdyż pryncypałowie zgodzili się na przyjęcie żądań czeladników.

Kolej elektryczna we Lwowie rozpocznie regularny ruch dnia 25 bm. Taryfa jej będzie analogiczną z taryfą kolei konnej. Za punkt centralny przyjęto kawiarnię wiedeńską przy ulicy Hetmańskiej. Od tego punktu do dworca kolei Karola Ludwika i na wystawę liczyć się będzie po 2 sekcye. Za jazdę przez jedną sekcyę płacić się będzie w I klasie 4 cnt., w drugiej 3 cnt. Jazda więc z dworca kolejowego na wystawę kosztować będzie I klasą 16, drugą 12 ct.

Muzyka wojskowa grać będzie jutro, we wtorek, przed komendą korpusu. Początek o godz. pół do 6 wieczorem.

Od prof. Karola Rawera otrzymujemy następujące pismo: „Z powodu artykułu wstępnego, umieszczonego w *Przeglądzie* z dnia 20 bm., w którym jest mowa o klasyfikacyi uczniów w szkołach średnich, ośmielam się prosić Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w łamach *Przeglądu* następującej notatki:

Wobec zbyt surowego sądu o bezwzględnej, częstokroć nawet nieludzkiej klasyfikacyi uczniów szkół średnich, wypowiedzianego na jednem z ostatnich posiedzeń lwowskiej Rady miejskiej, uważałem za rzecz słuszną i odpowiednią na ostatniem posiedzeniu Rady owo zapatrywanie sprostować. W przedmiotowem mem sprostowaniu użyłem faktycznie następnego zwrotu: „Postępowanie profesorów z uczniami jest prawdziwie ojcowskie, a klasyfikacya uczniów nietylko że nie jest ani z umysłu, ani z nakazu zbyt surową, lecz wręcz przeciwnie, jest ona do możliwych granic względną, byle ta względność nie przynosiła ujmy sprawiedliwości.“

Z powodu treściwego sprawozdania w dziennikach, z powodu nieco odmiennej gry słów, słusznie autor rzeczonego artykułu wstępnego w *Przeglądzie* zauważył, że w szkole nie powinno się klasyfikować z ujmą dla sprawiedliwości, na co się w zupełności zgadzam. W każdym razie Szanowna Redakcya raczy przyjąć zapewnienie z mej strony, że z zasady wszędzie i zawsze jestem i będę przeciwny wszystkiemu, coby być mogło z ujmą dla sprawiedliwości. Z głębokiem poważaniem *Karol Rawer*, prof. gimn. i radny m. Lwowa“.

Nekrolog. Dnia 13 t. m. zmarła Marya Bernarda, Felicyanka, w Krakowie w 60 roku życia. Ś. p. M. Bernarda znana w życiu świeckiem pod imieniem Bolesławy, była córką Ludwiki z Kiszków Zgierskich i Agatona Nałęcz Raczyńskich a żoną Kajetana Eminowicza i matką dziesięciorga dzieci, z których tylko troje przy życiu pozostało. Całe jej życie świeckie była to jedna nieprzerwana boleść, która wywołała niezłomne postanowienie wstąpienia do zakonu. Gdy śp. Marya uzyskała po długich staraniach od Ojca św. pozwolenie przyjęcia ślubów zakonnych, uczuła się nakoniec prawdziwie szczęśliwą. W życiu zakonnem służyła Bogu z całem poświęceniem, była niezrównanym i budującym przykładem dla całego zgromadzenia, a dla idealnej łagodności, pobożności i mężnego znoszenia wszelkich cierpień, dawniej moralnych, następnie fizycznych, prawie za świętą przez wszystkich bliżej ją znających była uważana. Kwestując przez kilka lat prawie po całej Europie, przy wątłem zdrowiu i ciągłem dobrowolnem umartwianiu ciała, jakiego nie zniósłby najsilniejszy człowiek, tylko cudownym sposobem wytrwała i dopięła celu, do którego dążyła, bo zebrała fundusze na nową kaplicę w klasztorze na Smoleńsku w Krakowie i tam otoczona czułą opieką ŚŚ. Felicyanek Bogu ducha oddała.

Dar artysty. Warszawskie Towarzystwo muzyczne zaprosiło Paderewskiego do udziału w koncercie na dochód budowy pomnika Chopina w Żelaznej Woli, gdzie się urodził ten genialny mistrz. Paderewski odpowiedział: „Ważne przeszkody nie pozwalają mi uczynić zadość zarówno prośbie komitetu, a jeszcze bardziej — serca własnego potrzebie. Pragnąc jednak w granicy środków moich przyczynić się do tego pięknego dzieła, którego myśl warszawskie Towarzystwo muzyczne powzięło, a którego wykonaniem Szanowny komitet tak gorliwie i gorąco się zajmuje, przesyłam 2.000 franków z prośbą o przyłączenie tej sumy do funduszu na rzecz budowy pomnika już zebranego“. W ten sposób zgromadzono już cały fundusz potrzebny na budowę pomnika Chopina.

Nowa powiatowa dyrekcya skarbu w Wadowicach rozpocznie urzędowanie dnia 1go lipca rb. Około połowy lipca odbędzie się akt uroczystego jej otwarcia, — na który przybędzie pan minister skarbu dr. Plener. Po drodze p. minister prawdopodobnie zatrzyma się w Krakowie. Naczelnikiem nowej dyrekcyi ma zostać sekretarz min. Stanisław Szlachtowski.

Germanizacya w praktyce W Jeżycach pod Poznaniem przechodzi nasz chłopek koło p. *Lehrera,* który synowi jego udziela nauki w szkole; zdejmuje więc kapelusz i mówi: *„Gumojen, cholera!“*, nakrywa głowę i idzie dalej. Ma to znaczyć: *„Guten Morgen, Herr Lehrer!“* — „O kulturo!“ pisze *Goniec wielkopolski* „nasi germanizatorowie powinni we własnym interesie zabronić takiego pozdrowienia, a powrócić do dawnego: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Polowanie na żubra. Niezwykłe polowanie odbyło się niedawno w puszczy białowieskiej. Jak wiadomo bowiem, żyjące tam żubry cieszą się opieką prawną i nie wolno na nie polować; dzięki temu jest ich tam jeszcze 900 sztuk, chociaż przed paru laty 400 sztuk padło od zarazy. Jednakże przed kilku tygodniami musiano odstąpić od reguły i zapolować na jednego niezwykle silnego żubra, który zrządzał ogromne szkody i był postrachem całej okolicy. Po długich korowodach powalono go celnym strzałem, a w pogoni za nim padł od kuli także drugi żubr.

Mowa mrówek. „Odkrywca“ mowy małp, profesor Garner, przewyższony już został w bladze przez innego „uczonego“, Karola Ganeta, który powiada, że odkrył mowę mrówek. Zacząć on miał od anatomicznego badania narządów głosowych u mrówek, a potem pochwyciwszy telefonem dźwięki przez nie wydawane i spotęgowawszy je za pomocą mikrofonu, doszedł do przekonania, że mrówki mają swoją mowę, tak samo jak ludzie. No, i czem są wobec takich „uczonych“ owi dawni mędrkowie, którzy słyszeli, „jak trawa rośnie“?!

Rymanów zdrój dnia 18 maja.

Będąc w Krakowie, spotkałam się z zapytaniem: „Czy też zakład kąpielowy będzie w tym roku otwarty i czy w ogóle zdoła się jeszcze dźwignąć po zeszłorocznej powodzi?“ Gdy mnie to pytanie pierwszy raz spotkało, uszom nie wierzyłam i musiałam je sobie kazać powtórzyć; ale gdy to samo pytanie powtarzano co chwila, dopiero obliczyłam, ile szkody przyniosły nam artykuły w gazetach pisane po powodzi, nie wątpię, że w najlepszej chęci i przez najżyczliwszych przyjaciół zakładu, ale z takiemi np. wyrażeniami: „Ten uroczy zakątek zamieniony na prawdziwą pustynię... po potopie!“ Piszący mieli nadzieję, że rozczulą władze i otrzymają pomoc do zabezpieczenia źródła i zakładu i do zatarcia śladów powodzi, ale chybili celu; pomoc ta, niesłychanie mała i niedostateczna, przyszła aż na mrozy, gdy żadnej już roboty wykonać nie można było, a opisując w ten sposób zakład, przestraszyli gości, którzy do „pustyni po potopie“ wahają się przyjechać.

Nie wojowałam nigdy blagą, a nawet do najzwyczajniejszej reklamy brakło mi dotąd talentu czy ochoty. O tem goście zakładowi z innych lat dobrze wiedzą, to też uwierzą, gdy powiem, i ufam, że innym powtórzą, co następuje: Upewniam wszystkich, którzy się wahają do Rymanowa przyjechać, że już wszelkie ślady powodzi zatarte; że tam, gdzie woda wyryła doły lub naniosła szutru, dziś zielenią się trawniki i rosną na nowo posadzone drzewka; że z powodu wczesnej wiosny jesteśmy tak uporządkowani, iż, choćby dziś, już zakład otworzyć można. W tej chwili p. inżynier Hilbricht z ramienia Wydziału krajowego wykończa jeszcze zabezpieczenia; na miejscu dawnych mostów, które woda zabrała, wykończa się śliczne mosty łukowe jak tęcze, nowego systemu p. Frycza z Krosna, których woda ani musnąć nie może, bo wiszą one od brzegu do brzegu, bez pali.

Kto widział ten biedny Rymanów, tylu klęskami przywalony, a dziś zobaczy go w pełni życia się dźwigający, ten powie sobie, że tam siły żywotne chyba nielada, i doda, że warto popierać Rymanów, a tym, co się pytają, czy żyje, odpowie, że żyje i to całą piersią: pracuje, myśli, działa po dawnemu, mimo przebytych klęsk, a poparcia ze strony ogółu spodziewa się, szczególniej ze strony panów lekarzy. A skoro zwracam się do nich, którzy losy zakładów krajowych mają w ręku, to jeszcze o wysłuchanie słów kilku proszę:

Dwie są przyczyny, dla których zakłady krajowe nie mogą się rozwinąć, a na to ratunek tylko w rękach lekarzy. Po pierwsze: zakłady zagraniczne, pod względem klimatu lepiej uposażone, mają po 5, 6, a nawet 7 miesięcy sezonu; cóż więc dziwnego, że gości o połowę taniej obsługiwać mogą?! My moglibyśmy mieć 3 do 4 miesięcy, bo od 1 czerwca do końca sierpnia o zaziębieniu mowy być nie może, a wrzesień i październik nawet jakże piękną nieraz i trwalszą niż w lecie służą pogodą. Ale dziwne jakieś uprzedzenie czy moda redukuje te 3 lub 4 miesiące na 6 tygodni; publiczność kąpielowa rusza się dopiero w końcu czerwca lub na początku lipca. Ci, co w początku lipca przyjeżdżają, siedzą już do połowy sierpnia i zajmują mieszkania, któreby na trzeci sezon mogły być zajęte, i gdy odjadą, mieszkania po nich nikt już nie bierze, bo już za późno. Z tego wynika, że zakład ma właściwego sezonu 6 tygodni, a płaci administracyę 4 miesiące (w części naturalnie cały rok). Ztąd nietylko ruina właścicieli, ale i drożyzna dla gości, bo — aby jaki taki procent wyciągnąć od kapitału i całorocznej pracy — w przeciągu 4 lub 6 tygodni trzeba brać stosunkowo drogo.

Druga bieda jest ta, że wszyscy szukający na lato świeżego powietrza, jadą nie na wieś, nie do Zakopanego, ani do takiej pięknej Przegini duchownej pod Krakowem, lecz do zakładów kąpielowych, gdzie muszą płacić za wszystko drożej, gdyż trzeba od nich żądać procentu od kapitału włożonego w łazienki, rezerwoary, maszyny parowe itp., tudzież w drogą administracyę.

A więc zakłady kąpielowe niech będą dla kąpiących się istotnie i to w mineralnej wodzie, niech się zapełniają od 20 maja i fungują dopóki pogoda na to pozwala, do późnej jesieni, a zaręczyć można, że gości swoich taniej i lepiej obsłużyć będą mogły, a same podniosą się i źródła nasze spełniać będą opatrznościową swą misyę wśród ludności najuboższej ślicznych gór naszych, która z braku zarobku i chleba za morza wędrować musi. Zdaje mi się, że występując w imieniu najmłodszego z naszych zakładów, wypowiedziałam to, czego wszystkie zakłady pragną, i że z nadchodzącą porą kąpielową zechcą te myśli wziąć do serca zarówno panowie lekarze, jak i ogół społeczeństwa, który dla krajowych zakładów życzliwość żywi. *Anna z Działyńskich Potocka*

Kłopoty z naprawianiem drogi. Z Gorlic otrzymujemy list z zażaleniem na kierowników robót

---

86)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Azer i Onyasz przytrzymywali zwierzę za rogi, a sam Laban posypał mu głowę jęczmieniem, a potem odebrał z rąk najstarszego prawnuka Datona nóż krzemienny; tym nożem roztworzył gardło baranowi od ucha do ucha. Zwierzę padło w podrygach konania, a ziemia pochłonęła krew płynącą z wielkiej rany czerwonym strumieniem. Położono potem zwierzę na stos, nie odarłszy go ze skóry i przekryto je jeszcze suchemi gałęźmi. Daton przyniósł potem krzesiwo i zapalił krzesiwem wiązkę słomy jęczmiennej; którą Azer podłożył pod stos. Ogień buchnął niebawem wielkim płomieniem, a wełna na zwierzęciu zapłonęła tak, że tłustość syczała pod skórą. Wielki słup dymu wznosił się ku niebu, odbijając się czarno o błękit i o łańcuch gór Libijskich, oświecony już słońcem, choć miejsce ofiary było jeszcze pod cieniem gór arabskich. Kiedy ogień zgasł, jasność słoneczna oświecała także namiot Labana i majdan, na którym spłonęło całopalenie, a z ofiary pozostały tylko kości, otoczone kawałami zwęglonego mięsa. Adonaj upodobał sobie Labanową obiatę i nie pozostawiwszy nic dla ludzi, zabrał z niej wszelkie pożywienie dla siebie i dla zastępów swoich niebieskich.

Laban był tedy dobrej myśli; nakazał Datonowi aby objuczył oślicę bielizną i rozmaitem jadłem i aby tę oślicę popędził przed siebie, idąc wraz z pradziadem tam, dokąd Bóg pradziada powoływał, i starzec wraz z pacholęciem odeszli pospołu bez dalszych pożegnań z rodziną, przejęci wiarą, że idą spełniać wolę Pańską. Ani żona Labana, ani nikt z jego potomków nie śmieli się spytać starca o szczegóły rozkazu otrzymanego z nieba. Powaga jego była wśród rodziny niezmierną i wszyscy wierzyli, że to powiedział, co powinien był powiedzieć i to zamilczał, co powinien był zamilczeć.

Pradziad i prawnuk stanęli przed domem Abibaala. Laban wszedł do wnętrza, a Datan pozostał na dworze przy oślicy. Laban zastał Judytę krzątającą się w kuchni i wydającą rozkazy czeladzi, samym Izraelitom. Dwoje najmłodszych dzieci było przy matce, a starsze były zajęte gdzie indziej w domu albo w ogrodzie.

Laban pozdrowił Judytę mówiąc:

— Pokój z tobą i z domem twoim.

Judyta odpowiedziała podobną formułą, oddawszy przytem głęboki pokłon starcowi. Dzieci przybiegły do niego i ucałowały jego ręce.

Laban rzekł:

— Przychodzę do was z rozkazem od Pana, od Boga Abrahama, Izaaka i Jakóba.

Judyta zdziwiła się niemało i przelękła tym uroczystym wstępem; nie śmiała powiedzieć ani słowa i zapatrzyła się tylko wielkiemi oczyma w poważną twarz starca. Po chwili przemówił znowu:

— Pan przysłał mi tej nocy anioła Swego i rozkazał mi, abym nie mieszkając, zaraz dziś, opasał biodra moje i zabrał ciebie i dzieci twoje i ruszył z wami w drogę do Teb.

— Ależ Labanie, — rzekła niewiasta, — Pan rozkazał, aby żony były poddane mężom swoim, a mąż mój nakazał mi, abym tu pozostała i domu strzegła. Abibaal jest to człowiek srogi i nie znosi tego, aby jego rozkazu nie spełniono. Jeśli ujrzy, żem dom porzuciła i że przybyłam do stolicy wraz z dziećmi mojemi, zapłonie wielkim gniewem. Nie przebaczy mi tego.

— Rozkaz Pański jest starszy od rozkazów ludzkich, — rzekł na to starzec sucho.

— Ależ bo ja jestem matką dzieciom, a muszę dzieci moich strzedz, tak jak kwoka strzeże piskląt swoich. Nieposłuszeństwem dla męża nietylko na moję głowę sprowadzę srom i nieszczęście O to bym nie dbała, bo życie moje jest dawno jako szmat zszargany, któryby człowiek rad odrzucił. Po wszystkie dnie moje spożywam chleb we łzach. Ale zgubię dzieci moje. Bo wiedz o tem, Labanie, że Abibaal sprzykrzył już mnie sobie od dawna. Dobrego słowa mi nie powie, nie uśmiechnie się do mnie, a ja to znoszę pokornie dla dobra dzieci moich i będę znosiła do śmierci, nie opierając się woli jego i dziękując Panu za to, co dał, cokolwiek dał w mądrości swojej. Ale chmura straszna uwisła nad głową moich dzieci, a grom z nieba spadnie i spali te niewiniątka ogniem niszczącym, jeśli się dziś sprzeciwię woli groźnej męża mojego. Bo oto upatrzył sobie coś do służebnicy swojej i krzywdzi ją szkaradnemi słowy mówiąc, że byłam cudzołożnicą i że te oto dzieci moje nie wyszły z jego lędźwi, jeno są dziećmi grzechu, chociaż twarze ich wołają wielkim głosem, że jestem wierną żoną męża mojego. A był czas oto nie dawno, że mówił ciągle o tem, jako to wyprze się dzieci moich i wygna je z domu swojego na urągowisko ludziom, na głód i nędzę. I jakżeż mam dzieci te narażać na nieszczęście takie? Gdybym to uczyniła, nie byłabym godną imienia matki. Żywot mój burzy się na myśl o poniewierce dzieci moich. Teraz zamilkł Abibaal z pogróżką swoją i zaprzestał oszczerstw swoich. Nie wiem co wzruszyło jego serce i co mu usta zamknęło; ale raduję się tem nie dla siebie, jedno dla dzieci moich i dziękuję Panu Bogu mojemu we dnie i w nocy. Ale gdy Abibaal ujrzy nieposłuszeństwo moje, gdy się dowie, że porzuciłam dom jego i sługi jego i mienie jego bez opieki, przypomni sobie słowa niegodziwe i zamiary srogie, i spełni w gniewie to, czem mnie od dawna grozi.

— A czy wiesz, kobieto, — zawołał na to Laban wielkim głosem, — że Abraham miał jednego tylko syna danego mu cudem na starość, i że w tym synu była jedyna jego nadzieja, że anioł Pański kazał mu tego syna własnoręcznie zabić Bogu na ofiarę i że usłyszawszy ten rozkaz, nie wahał się, tylko robił to, co mu kazano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rekonstrukcyjnych około gościńca rządowego, prowadzącego z Zagórzan do Gorlic. Niewygoda polega na tem, że zamiast zburzyć najpierw jedną połowę gościńca, wykończyć ją i wywalcować, a potem zabrać się do drugiej, zburzono gościniec całkowicie i wysypano go tłuczonemi kamieniami, pozostawiając ugniecenie ich wozom prywatnym. Komunikacya stała się wskutek tego utrudnioną, a jako przykład przytaczają nam fakt, że stumetrowy kawałek drogi potrzeba w dniu targowym przebywać pół godziny.

Na kolonię rymanowską wpłynęły następujące datki: Z Redakcyi *Małego Światka* 24 zł., od p M. Zagórskiej 50, od byłych uczenic seminaryum nauczycielskiego 14, od prof. M. Thulliego 1, od Kółka młodzieży 1 20, od Włodzimierza Gniewosza z balu w Stanisławowie 31, wreszcie z loteryjki u p. Olimpii Bochnig nauczycielki muzyki 26 złr. 11 cnt. Dalsze datki uprasza się posyłać tylko na ręce skarbnika kolonii: Wł. Zontaka, Muzeum hr. Dzieduszyckiego

Pożar. Z Czerniowiec donoszą, że w Stanestie dolnem na Bukowinie pożar zniszczył do szczętu gorzelnię i stojącą obok wołownię, należącą do hr. K. Dzieduszyckiego. Żywy inwentarz zdołano wyratować. Szkoda bardzo znaczna.

Rosyjski sposób pobierania podatków. Londyńskie dzienniki donoszą z Petersburga: „Włościanie gubernii Permskiej (na Uralu) nie mogli wskutek nieurodzaju zapłacić podatków, a ponieważ poborcy naciskali na nich, więc wysłali deputacyę do cara. Gdy jednak minęło kilka miesięcy, a deputacya nie wracała, włościanie udali się do miasta Ekatierynburga i tam się dowiedzieli, że ich delegaci do cara siedzą w więzieniu za sam zamiar poskarżenia się na urzędników. Wiadomość o tem wywołała wzburzenie w kilkotysięcznej wsi Tahila, gdzie włościanie postanowili nie płacić podatków, dopóki nie będzie odpowiedzi od cara. Przybył do nich naczelnik ziemski, pułkownik, ze strażnikami, i począł ich namawiać, aby nie uchylali się od płacenia prawnie ustanowionych podatków. Włościanie w odpowiedzi na to, prosili, aby uwolniono ich deputacyę. Naczelnik zaczął wymyślać w sposób uliczny wyciągnął szablę, krzycząc, żeby „swołocz" (hołota) rozchodziła się po domach. „Swołocz" nie mogła tego ścierpieć i nuż naczelnika kułakować; połamano naczelnikowskie żebra i uszkodzono naczelnikowską głowę, poczem w bardzo chmurnem usposobieniu rozeszli się wszyscy do domów.

Gubernator Pagodin, otrzymawszy telegram o tem, wydał rozkaz, aby natychmiast wystąpiły trzy kompanie wojska. Następnego dnia zupełnie niespodziewanie dała się słyszeć w Tahile muzyka wojskowa, pieśni sołdackie — w mieście zobaczono nie widzianą dotąd w takiej ilości siłę zbrojną. Część ludności była w robocie, a na widok oddziału i pozostała część umknęła, gdzie się komu udało. Gubernator kazał żołnierzom wszystkich ciągnąć do gminy na „zebranie". Szukali i zbierali, siłą wlekli ich do gminy bez różnicy wieku; byli tam i wiekowi starcy, byli i małoletni. Otwarto posiedzenie, to jest rozpoczęto jeneralne bicie harapami. Bito każdego bez wyboru, ile się dało. Kto nie mógł wytrzymać, z tym załatwiał się doktor. Bitych odstawiono do więzienia w Ekatierynburgu. Pogodin osobiście asystował przy egzekucyi i uważał, aby nie było żadnej ulgi. Wysiekli aż do utraty przytomności 70 ludzi. Dwóch zasieczono na śmierć.

„Królowa niebios". Przytoczyliśmy już parę ustępów z odczytu, który miał w Warszawie pan Maryan Gawalewicz pod powyższym tytułem. Dziś przytoczymy jeden ustęp, pełen poezyi. Oto, co mówił prelegent:

„Dobrało się dwoje ludzi w małżeńskim związku bardzo, ale Bóg im pod jednym względem nie błogosławił: nie mieli dzieci. Sprawiało im to niewymowny smutek. Więc postanowili prosić gorąco Maryi Panny, żeby mogli mieć dzieciątko, bo im bez niego tęskno, tęskno... W starej kapliczce modlić się poczęli, i Matka Boska wysłuchała ich prośby. Wkrótce na świat przyszła córka, śliczna dziecina. A kiedy podrosła, miała złote włosy, uśmiech zaś ciągły na ustach, bo czuła się bardzo szczęśliwą. Piękność jej była tak wielka, że obudziła ogólny podziw, jeden zaś obrażnik wymalował ją i zaczął po świecie malowidło obwozić; ludzie nie mogli się dość na obraz napatrzyć.

Gdy zaś wizerunek ujrzał pewien król w stolicy, tak się w dziewczynie zakochał, że wysłał posłów do niej z prośbą o rękę. Kiedy posłowie do domu dziewczyny przybyli, to już nie miała matki, tylko macochę i siostrę przyrodnią. Macocha tedy wybiera się w podróż do stolicy, z córką i pasierbicą, przysięgając sobie, że pasierbicy do króla nie dowiezie. W ciemnym lesie macocha jej wyłupia oczy i zostawia. Król zobaczywszy inną dziewczynę, zapłonął gniewem, usunął się do pałacu z dziedzińca, gdzie był na przywitanie swej narzeczonej wyszedł, smutek go bezbrzeżny ogarnął i tęsknota. Tymczasem w lesie spotkał leśniczy oślepioną dziewczynę i przygarnął ją do siebie. Razu zaś pewnego, chodząc po lesie, spostrzegł w krzakach piękne, patrzące nań oczy, podniósł je, przyniósł do chaty, przyłożył do otworów w główce dziewczyny — a oczy przyrosły. Ileż szczęścia doznała dziewczyna, wołając: „widzę, widzę, widzę!" Król przejeżdżając tędy, ujrzał dziewczynę, poznał i do stolicy zabrał, ludowi swemu dając królowę, a złą macochę strasznie ukarał.

Matka Boska opiekuje się bardzo młodemi stadłami. Szczęście przeznacza ona w niebie dla dwojga ludzi, którzy się kochają, pobierają się na zawsze; lecz gdy nie ma pomiędzy nimi miłości, wówczas Marya Panna ich nie proteguje i nieszczęście będzie ich udziałem w życiu. Serce rozstrzygać winno przy wyborze męża i żony... Dla kochających się narzeczonych Matka Boska w sobotę wieczorem plecie wieńce z kwiatów, które jej przynoszą aniołowie.

Rodzice są przywiązani do dzieci bardzo silnie, miłość ta sięga nawet w mogiłę. Modlą się oni za szczęście swych sierot do Boga, ale śmierć, siedząca na ich grobach, przed ich modłami mogił nie otwiera. Raz tylko Matka Najświętsza uprosiła Jezusa, że pozwolił jednej matce iść na ziemię z grobu, żeby upomnieć złą macochę.

Prześliczny, w dantejskim charakterze, dał Gawalewicz obraz, przedstawiający podróż pewnego kmiecia do nieba w nagrodę za to, że przyjął i ugościł staruszka, służącego u Matki Boskiej. W niebie przebywa w gościnie, odpowiada na zapytania dobrotliwe Boga, a potem na ziemię powraca i aż do śmierci rozpamiętywa tę niebiańską podróż.

Inny człek, parobek, przyjął gościnę w piekle, które zwiedza z wielką ciekawością i dziwuje się wszystkiemu — a dyabeł jest przewodnikiem. Odezwało się jednak w parobku sumienie, że źle robi, iż się wdaje z dyabłem. Więc postanowił figla dyabłu spłatać. Unurzał kożuch swój (chłop nawet w piekle chodzi w kożuchu) w smole, gdzie się warzyły dusze, jak krupy, duszyczki poprzyczepiały się do włosów kożucha, a parobek z nimi w nogi... Znalazł się z duszami na łące; a tu one wszystkie zmieniły się w owce — i Matka Boska uczyniła parobka tych owiec pastuchem. Długo parobek pasał owce, aż wycierpiały karę i poszły duszyczki do nieba. Jedną czarną owieczkę zostawiła Marya Panna pastuchowi i pozwoliła mu codziennie trzepać ją kijem, z czego będzie miał złoto. Parobek bił ją bardzo, bo chciał mieć dużo złota — wreszcie owieczka odpokutowała za grzechy i poszła do nieba. Pastuch zaś za to, że się nad nią pastwił, po śmierci, odsiedział pokutę w czyścu".

Odezwa komitetu kościuszkowskiego do mieszkańców Lwowa: Lwów okazał się godnym swojego imienia. Obchodził pamiątkę kościuszkowską z godnością i powagą, które się stały przykładem dla całego kraju. Po kościuszkowskiej uroczystości we Lwowie, nie zamąconej choćby najdrobniejszą przewiną ze strony ludności, a dającej wyraz wzniosłym jedynie i patryotycznym uczuciom wszystkich bez wyjątku stanów, musiała wszędzie umilknąć lekkomyślna chęć niesnasek i Lwów może się tem poszczycić, że swoim przykładem poruszył kraj cały. Komitet urządzający uroczystość kościuszkowską we Lwowie, poczuwa się do obowiązku złożenia publicznego podziękowania mieszkańcom Lwowa, za sposób pełen godności i podniosłego ducha, w który to święto we Lwowie obchodzono. Obchody świąteczne bywają dniami wyjątkowemi w życiu ludzi i narodów. Cały kraj złożył już hołd pamięci bohatera, obchodząc ostatnią rocznicę jego czynów. Skończyło się już święto, nastaje czas powszedni narodowej pracy. Zaczerpnąwszy siły w przykładach, pozostawionych nam przez przodków, trzeba żyć w teraźniejszości i gotować przyszłość. Samo rozpamiętywanie nie zgotuje lepszej przyszłości, jedynie wytrwałą, codzienną, niezmordowaną pracą możemy nadzieje przodków zamienić w czyn i prawdę. Przystąpmyż teraz do pracy na każdem polu, żyjmy zdrowem życiem żyjącego narodu, połączmy trzeźwość z zapałem, — i pracą powszednią, dowiedźmy światu, że mimo wszystkiego żyjemy i żyć będziemy, wierni hasłom nieśmiertelnym, wytrwali, zgodni pomiędzy sobą, a z dniem każdym silniejsi na duchu i ciele. Skończyła się w całym kraju uroczystość kościuszkowska: przyszła kolej na dnie powszedniego a pracowitego życia dobrych, mężnych i rozumnych Polaków. W imieniu komitetu: *Wojciech hr. Dzieduszycki,* przewodniczący. *Karol Stanuchowski,* sekretarz.

Rzymskie miasto w Anglii. Przed kilku laty proboszcz w Strathfieldsaye, dobrach księcia Wellingtona w Northhampshire, rozpoczął roboty odkopaliskowe, które doprowadziły do odkrycia resztek wielkiego rzymskiego miasta Cavella, nazwanego później Silchester. Towarzystwo starożytności podjęło dalsze systematyczne prowadzenie rozpoczętych przez proboszcza robót i odsłoniło dotąd 36 akrów przestrzeni z całego gruntu obejmującego 100 akrów. Miasto znajduje się w miejscu dawnej stolicy, nazwanej Caer Segont, a szczątki domów wykazują, że były one budowane dwojakim systemem Z dziedzińcem, *atrium* i z korytarzami. Mieszkania w domach tych z powodów klimatycznych różnią się od mieszkań we Włoszech, a zwłaszcza w Pompei, gdzie domy były odkryte. Są o wiele lepiej osłonięte, nie mają zwykłych tam perystylów, a wszystkie pokoje zaopatrzone w hypokaust czyli przyrząd do ogrzewania. Forum, bazylika i kąpiele publiczne zostały już odkopane; wydobyto także mnóstwo sprzętów i monet, które od 1400 lat spoczywały pod ziemią. Wszystkie te przedmioty wystawione są na widok publiczny w gmachu Towarzystwa starożytności w Londynie.

Szczęśliwą wyspą jest mała wysepka Man na morzu Irlandzkiem, która ma 588 mil kwadratowych obszaru i liczy do 60.000 mieszkańców. Posiada ona — o czem nie wie nawet wielu Anglików — własny parlament i własny zarząd finansowy. Według budżetowego projektu gubernatora dochody tej wyspy na rok 1894 95 wynoszą 1,454.000 franków, a wydatki 1,318.000 fr., co stanowi nadwyżkę 136.000 fr. Gubernator na zasadzie tego projektu zaproponował, żeby 20.000 fr. zużytkować na ulżenie podatków miejscowych, zaś drugie 20.000 fr. na ogłoszenia, polecające wyspę jako miejscowość kąpielową.

Wehikuły poruszające się bez koni. W Paryżu rozpisany został konkurs na wehikuły, poruszające się bez koni. Zgłoszono 102 modeli, wobec tego jednak, iż większość fabrykantów żądała odroczenia terminu, redakcya *Petit Journal*'a urządzająca ów konkurs, zdecydowała się przenieść wystawę z czerwca na lipiec, mianowicie dnia 19, 20, 21 i 22-go. Wiadomo tylko, że najwięcej, bo aż 30 będzie wozów, w których motorem jest nafta, 28 poruszanych parą, 7 gazeliną, 5 ścieśnionem powietrzem, 5 ciężarem, 4 elektrycznością, 3 opartych na ruchu dźwigni, 3 o motorze hydraulicznym, wreszcie po jednym poruszanym gazem ścieśnionym, mięszaniną nafty, oraz kombinacye kilku motorów.

Z ławek szkolnych. Duński następca tronu zwiedzał niedawno wraz ze swą żoną jedną ze szkół żeńskich w Kopenhadze i przysłuchiwał się jak egzaminowano dziewczątka. Te jednakże czuły się bardzo zmięszane obecnością dostojnych gości, a nawet jedno maleństwo, wywołane, ze strachu jakby straciło mowę. Królewicz przywołał do siebie dziewczynkę, posadził ją sobie na kolanach, prosząc nauczycielkę, aby jej dalej zadawała pytania, a dziewczynka teraz na wszystko odpowiadała wybornie. Kiedy królewiczostwo wyszli z klasy, nauczycielka zadowolniona z popisu, który się tak dobrze skończył, poczęła chwalić ową dziewczynkę za pilność, stawiając ją za przykład innym, ale ta odparła jej naiwnie: „Kiedy on mi proszę pani wszystko podpowiadał!"...

Wpływ alkoholu na organizm ludzki, a nawet na całe pokolenia tak określa dr. Mosel z Rouen w *Courier de Bruxelles*: pierwsze pokolenie choruje na rozstrój moralny i wybryki alkoholiczne; pokolenie drugie na pijactwo nałogowe, napady obłędu, rozmiękczenie mózgu; trzecie na hipochondryę, melancholię, manię samobójczą, morderstwo; czwarte głupowatość, szał, wymieranie rodziny.

Fryzury paryskie. Przez dłuższy czas należały jasne włosy do niezbędnych warunków piękności zalotnych Paryżanek, a te, które nie obdarzyła natura jasnemi splotami, uciekały się pod opiekę fryzyerów. Teraz jednakże jasne włosy popadły znowu w niełaskę i zdarzyło się n. p. że w ubiegłym roku modne były rudawe loki. Jednak barwienie włosów nie jest w modzie, na razie poprzestaje się na nadawanie im przez tajemnicze środki „refleksu", jak brzmi specyalne na to wyrażenie. Nawet zwrot: „barwienie włosów" jest uważany jako w złym tonie, mówi się bowiem tylko o ich „dekoloracyi". Najbardziej niezadowolnione są Paryżanki obdarzone z natury kasztanowatemi włosami; te starają się nadać im modny czerwonawy lub metalowy refleks. Także żółte blondynki starają się nadawać swym główkom czerwonawy tycyanowski odblask. Doszło nawet do tego, że blondynki o popielatych włosach z zazdrością spoglądają na gorąco złote sploty Wenecyanek!.. Tak więc owe popielatawe warkocze, jakiemi obdarzał Balzac i jego współcześni powieściopisarze, najsympatyczniejsze swe bohaterki i budził tem zazdrość czytelniczek, nawet tej barwy sploty nie są w modzie! Dziś w naszych materyalistycznych czasach blondynki powinny mieć czerwono złote, a brunetki miedziane tony w barwie swych włosów. Jeszcze ekscentryczniejsze i bardziej upragnione są włosy czerwono-żółte, przypominające skórę dzikich zwierząt. Jedynie mocno czarne, lub aż niebieskawo czarne włosy pozostawia się dziś bez zmiany.

Reklama w śpiewniku. W szkole dziennikarskiej w Filadelfii miał p. J. Romer, były wydawca *Printers Inf.* odczyt; w ciągu niego opowiedział następującą wesołą historyę, która w obec amerykańskich stosunków reklamowych wydaje się wcale prawdopodobną. Przedtem jednakże dodamy, że w Ameryce śpiewa się w czasie Bożego Narodzenia pieśni, podobne do naszych kolend. Otóż pewien przedsiębiorca inseratowy w pewnem mieście oświadczył, że gotów jest do kościołów dostarczyć za darmo śpiewników, pod warunkiem, że mu będzie wolno w nich maleńki inseracik pomieścić. „Maleńki inseracik? — pomyśleli starsi w gminie — cóż on nam może szkodzić!", przystali na warunek i przedsiębiorca otrzymał dostawę. Nadeszło właśnie Boże Narodzenie, śpiewacy owej gminy otwierają nowe kantyczki i mają już zaintonować uroczystą pieśń, gdy w tem spostrzegają, że jedna jej zwrotka zmieniona została w sposób, który w przybliżeniu oddać spróbujemy:

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
„Bee ha pigułki kupić się godzi!"
Aniołowie się radują,
Pod niebiosa wyśpiewują:
Jedna dla dziecka, dwie dla mężczyzny!"

Marsz bułgarski. P. Narbrzan Będkowski z Rzeszowa przetłumaczył z bułgarskiego znany marsz „Szumi Marica". Brzmi on w przekładzie tak:

Szumi Marica
Krwawo spieniona,
Płacze dziewica
Srodze raniona!
Marsz — marsz!
Dziatwo Duszana,
Raz, dwa — trzy!
Z pieśnią Bojana!
Hej, wojowniki,
Nuż w krwawe tany!
Jako lew dziki
Przejdziem Bałkany!
Marsz itd.
Olech, kniaź dziarski,
Nas poprowadzi,
A Lew bułgarski
Góry przesadzi!
Marsz itd.
Sława zwycięstwa
Pieśń mu zaśpiewa!
Wiary i męstwa
Łączmy ogniwa!
Marsz itd.

Zmarli. W dniu 12go bm. zmarł po krótkiej chorobie w dziedzicznym swym majątku Kulmatycze koło Sądowej Wiszni, nestor tamecznego obywatelstwa hr. Karol z Grodkowa Łoś, urodz. w r. 1814 w Dmytrowicach. Zmarły cieszył się wielkim poważaniem w okolicy dla niezwykłych zalet serca i charakteru. Ś. p. Karol hr. Łoś był ojcem ś. p. Emila hr. Łosia, oficera wojsk polskich z 1863 r., wiceprezesa Rady powiatowej kałuskiej i właściciela dóbr Chocin; hr. Włodzimierza Łosia, radzcy dworu w Namiestnictwie galicyjskiem, hr. Tadeusza Łosia, starościny p. Zofii Skwarczyńskiej i komisarzowej pow. pani Maryi Boguskiej. Pogrzeb odbył się dnia 15go maja w Sądowej Wiszni. Cześć jego pamięci!

Stan powietrza. T. o 7 rano + 12, w poł. + 18° R. Bar. 760. Pogoda.

Aforyzmy.

Dobre myśli i pożarne sikawki mają wspólny los: zjawiają się zawsze za późno.

Sport.

Wyścigi konne w Budapeszcie.

Dzień czwarty 13 maja.

Odbyło się biegów siedm, z których jeden — nagroda alagska — najwięcej budził zajęcia; w nim bowiem spotkać się miały najlepsze konie trzyletnie węgierskie i ostatni to bieg znaczniejszy mogący rzucić światło na szanse koni węgierskich w Derby austryackiem.

Nagroda alagska, 12.000 zł. zwycięzcy, 2000 zł. drugiemu, 1000 zł. trzeciemu koniowi, dla koni trzyletnich, meta 2000 metrów. Z zapisanych koni 84, biegało 5. P. M. v. Blaskovicsa og. gn. „Magus" po Ercildonne od Mascotte 1, br. Z. Uechtritza og. kaszt. „Kozma" 2, p. J. v. Jankovicha og. kaszt. „Nem marad" 3.

Biegał także hr. Festeticsa „Douglas," który po pobiciu Panamy wyszedł był prawie na faworyta na Derby wiedeńskie, ale w tym biegu poszło mu bardzo niefortunnie, bo przybył za trzecim koniem z tyłu, a ten trzeci pozostał za zwycięzcą o ośm długości konia. To też dziś po tym smutnym rezultacie utrzymują dzienniki wiedeńskie, że niepodobna przeceniać zwycięztwa „Douglasa" nad „Panamą," bo ta ostatnia jest zmęczona i wyczerpana wyścigami w przeszłym roku, t. j. jak była dwuletnią. Totalizator płacił 11 za 5.

Drugi jeszcze bieg tego dnia zasługuje na szczególniejszą uwagę, wprawdzie nie wysokością nagrody, ale tem, że meta wynosiła aż 3000 metrów, rzecz w Peszcie rzadka, bo jak już wspominaliśmy, Węgrzy kochają się w krótkich metach. Dla nas zaś ten bieg o tyle jest zajmującym, że wygrał go koń ze stajni galicyjskiej.

Nagroda hr. Schechenyi'ego 100 dukatów, meta 3000 mtr. Trzy konie mianowano, trzy biegały. P. W. Schindlera og. gn. 3 letni „Wallenstein" po Campbell od Ironie 1, p. A Drehera og. kaszt. 4 l. „Zweifel" 2. Totalizator płacił 19 za 5 złr.

Dzień piąty 14 maja.

Z siedmiu biegów całe zajęcie publiczności skoncentrowała „nagroda pamiątkowa hr. Juliusza Karolyi'ego", 32 000 koron zwycięzcy, 6000 koron drugiemu, 2000 koron trzeciemu koniowi; dla koni dwuletnich, meta 950 metrów. Zapisano koni 92, biegało 15. Hr. A Apponyi'ego kl. gn. „Margit" po Zsupan od Crown Jewel 1, p. J. v. Jankovicha kl. gn. „Gyöngy" 2, hr. M. Eszterhazy'ego kl. gn. „Spirifankerl" 3. Totalizator płacił 31 za 5 zł.

Drugim znaczniejszym biegiem tego dnia był: „Bieg przychowku" (Produce Stakes) nagroda 3000 złr., dla koni trzyletnich; meta 2400 metr. P. A. Drehera og. kaszt. „Radieschenknabe" po Sweetbread od Ragyogo 1, bar. G. Springera kl. kaszt. „Babery" 2 Z zapisanych koni 93 biegały 3. Totalizator płacił 10 za 5 zł.

* * *

Z biegu o „Wielką nagrodę Krakowa" wycofano z liczby 52 koni mianowanych 20, pozostaje więc nie zapisanych 32. Z 63 koni zapisanych tam o nagrodę dyrekcyi wycofano 18, pozostaje więc zapisanych 45.

* * *

Hr. Emil Baworowski na licytacyi jednorocznych koni czystej krwi dnia 15 bm. w Budapeszcie nabył og. gn. po Kegy-ur od In flagranti za 4000 złr. i kl. gn. po Morgan od Fritella za kw. 1050 zł.

Głosy publiczności.

Z dyrekcyi ck. uprzyw. „Riunione adriatica di sicurtà" w Tryjeście doszło nas następujące pismo:

Otrzymaliśmy w drodze telegraficznej wiadomość o interpelacyi, którą poseł Kaiser wniósł dziś w izbie posłów odnośnie do naszego Towarzystwa.

Upraszamy uprzejmie o skonstatowanie, że wywody zawarte w rekursie wniesionym przez nas przed dwoma laty do trybunału administracyjnego, na któreto wywody powołuje się interpelacya, miały tylko wykazać, że nie mamy zysku podlegającego opodatkowaniu, jeżeli po myśli ustawy potrąci się raz już opodatkowane dochody czynszowe z kamienic i odsetki od papierów wartościowych.

Wobec tego musimy wnioski, do jakich dochodzi interpelant, nazwać zupełnie nieuzasadnionymi i tendencyjnymi.

Tryjest dnia 19 maja 1894.

Dyrekcya ck. uprz. Riunione adriatica di sicurtà.

Towarzystwo św. Salomei składa niniejszem podziękowanie szanownemu Wydziałowi kasyna miejskiego za dar 25 złr.

Dalsze ofiary na kościółek w Hołoskowie na cześć ś. p. Karpińskiego złożyli: Wydział powiatowy w Rohatynie 5 złr., Mateusz Kurowski 2, prokurator J. Heldenberg od siebie i ze składek 15, ks. Florian Bielat 2, aptekarz z Nadwórny 2, robotnicy tartaku w Ostynii 2, z okazyi uroczystości Kościuszkowskiej z Ostynii 5, Kar. Kam 0 50, Łukaszowa Łukasiewicz ze składek od Kajetana Passakusa i Szadbeja 35 złr. Razem 68 złr. 50 ct. Pozostało z dniem 31 marca b. r. 1966 złr. 58 ct. Ogólna suma 2035 złr. 8 ct. Czeremchów dnia 16. maja 1894. *Ks. Paweł Jastrzębski,* prezes. *Franciszek Piechowski,* skarbnik.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 maja.

(Z.) Niepokojące wiadomości z Serbii o wykryciu szeroko rozgałęzionego sprzysiężenia przeciw dynastyi Obrenowiczów przerwały prąd zwyżkowy, jaki przedwczoraj rozwinął się na targu i wywołały reakcyę na całej linii. Zniechęcenie to powiększyła jeszcze mowa ministra handlu hr. Wurmbranda, z której domyśleć się można, że między nim a węgierskim jego kolegą p. Lukacsem istnieją poważne nieporozumienia w sprawach handlowych, obchodzących obydwie połowy monarchii. Jedną z najważniejszych spraw tego rodzaju jest żegluga na Dunaju. Otwarcie mówiono dziś, że p. Lukacs ma niewzruszony zamiar stworzenia samoistnego węgierskiego towarzystwa żeglugi na Dunaju, a mowa p. Wurmbranda dodawała podwójnej wagi tym opowiadaniom. Stąd też w sferach giełdowych nastało przerażenie. Nie bez racyi bowiem obliczano, że założenie osobnego towarzystwa węgierskiego pozbawiłoby Austryę raz na zawsze dominującego stanowiska na wodach Dunaju. Wiadomo bowiem, jaką nienawiścią do Węgrów pałają wszystkie państwa naddunajskie, Serbia, Bułgarya i Rumunia; gdyby zatem Węgrzy swoją flotę handlową stworzyły na Dunaju, wszystkie te państwa oczywiście potworzyłyby własne towarzystwa i własne floty handlowe, a okręty austryackie i węgierskie narażone byłyby na tysiączne szykany.

Wobec tak niepomyślnej konstellacyi zniżka przybrałaby niewątpliwie bardzo znaczne rozmiary, gdyby z Paryża nie wyszedł potężny impuls w kierunku zwyżkowym. Oto nadeszła stamtąd sensacyjna wiadomość, że francuski minister finansów nosi się z zamiarem skonwertowania 3%owej renty francuskiej na 2½%ową. Byłaby to operacya na 4½ miliarda franków, a w naturalnem następstwie podniosłaby kurs wszystkich wyżej oprocentowanych rent w całej Europie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 353·25, węgierskie 433·—, Anglobanki 152 50, Uniony 259 50, Bankvereiny 126·75, Länderbanki 247·—, Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 277·75, Elbethale 264·—, Renta papierowa 98·35, srebrna 98·30, austryacka złota 120·80, 4% austr. renta wal. kor. 97 90, węgierska złota 120·50, 4% węgierska renta wal. kor. 95·15, dukat 5·94—, 20-frankówka 9 95½, marki 12·26, ruble 1·34¼.

§ **Wiedeń** 19 maja. Spirytus 15·50.

§ **Taryfa wyjątkowa dla zboża** itp. w północno-niemiecko-galicyjskim i południowo-zachodnio rosyjskim ruchu granicznym. Z ważnością od 15 maja względnie o ile podwyższenie należytości frachtowych nastąpią od 1 lipca 1894 r. wchodzi w życie dodatek III-ci do wyżwspomnianej taryfy wyjątkowej.

§ **Ruch graniczny** między Rosyą, krajem Przedarulańskim i Lindau. Z ważnością od 15 maja rb. weszła w ruchu powyższym nowa taryfa w życie.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 21 maja. Traktat handlowy między Austryą i Rosyą podpisano w Petersburgu w sobotę.

Wiedeń 21 maja. (Rada państwa). Na sobotniem posiedzeniu odpowiedział minister sprawiedliwości na interpelacyę p. Hoffmana, co do robót więźniów i oświadczył, że w obec teraźniejszej organizacyi pracy więźniów w zakładach karnych, nie może być nawet mowy o tem, ażeby te zakłady robiły konkurencyę przemysłowi. W każdym razie jednak przyrzekł minister zaradzić złemu w specyalnych wypadkach, w którychby przemysł rzeczywiście mógł ponieść szkody przez konkurencyę zakładów karnych.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem ministerstwa handlu.

Wiedeń 21 maja. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło wysłać do prezydenta kolei państwowych deputacyę z prośbą o udzielenie zniżeń kolejowych dla duchowieństwa i dla urzędników autonomicznych. Następnie poruszono pewne niewłaściwości w powierzaniu dostaw dla armii. Oto dostawę mąki dla części wojska w Galicyi powierzono młynowi parowemu w Przemyślu, będącemu własnością żydów, a pominięto zupełnie inne młyny tamtejsze. W sprawie tej uchwalono również wysłać deputacyę do jeneralnego intendanta br. Roeckenzauna. Z kolei przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, przyczem domagano się powiększenia liczby sądów w Galicyi, tudzież urzędników prowadzących księgi gruntowe, przyśpieszenia reformy procedury cywilnej itp. Na mówców w pełnej izbie wyznaczono pp. Weigla, Pinińskiego i Roszkowskiego.

Berlin 21 maja. Izba deputowanych sejmu pruskiego odrzuciła po gwałtownych rozprawach 186 głosami przeciw 116 projekt kanału dortmundzkiego. Centrum głosowało przeciw budowie tego kanału, albowiem stawiało od siebie osobne żądanie, aby wybudowano kanał idący od rzeki Lippe.

Londyn 21 maja. Zapowiedziana bastówka fiakrów tutejszych przyszła do skutku o tyle, że w sobotę nie stanęło ich 8000 do pracy.

Z Wenezueli donoszą, że wskutek podziemnego wybuchu utworzyło się tam nowe, olbrzymie jezioro i pochłonęło miasto Lagunillas.

Wilno 21 maja. Kowieński gubernator Klingenberg ma być przeniesiony do Połtawy.

Berlin 21 maja. Zwołana przez Capriviego komisya dla zbadania przyczyn spadku srebra, oraz dla rozstrzygnięcia o ile srebro da się użyć na wybijanie monet, rozpocznie jutro swoje obrady.

Waszyngton 21 maja Wykryto „tu panamę" północno-amerykańską. Wielu senatorów sprzedawało za wysokie ceny swoje wpływy w kwestyi taryfy celnej Senat uchwalił wybrać komisyę dla zbadania tych nadużyć.

Budapeszt 21 maja. Deputacya chłopów rumuńskich, która wybrała się do Cesarza z memoryałem, zawierającym skargę na uciskania narodowości rumuńskiej przez Węgrów, nie została przyjętą. Deputacya zostawiła swój memoryał w kancelaryi królewskiej, ale go jej zwrócono.

Paryż 21 maja. Parlament 267 głosami przeciw 232 odrzucił projekt rządowy, wedle którego tracenie zbrodniarzy miałoby się odbywać nie publicznie, lecz w obrębie murów więziennych.

Paryż 21 maja. Anarchistę Henry'ego, sprawcę zamachu w kawiarni „Terminus" ścięto dziś o godzinie 4¼ rano.

Belgrad 21 maja. Król wydał proklamacyę, w której dosadnemi słowy piętnuje wady dzisiejszej konstytucyi i namiętności stronnicze. Zapewniając naród w serdecznych słowach o pieczołowitości swej, zawiesza król konstytucyę z 22 grudnia 1888, a przywraca do życia dawną konstytucyę z 29 czerwca 1869.

Wszyscy ministrowie podali się do dymisyi, król jednak zapewnił ich o zaufaniu, jakie do nich żywi i potwierdził ich na zajmowanych obecnie stanowiskach.

Na propozycyę rady ministrów wydał król ukaz, znoszący wszystkie w sprzeczności z konstytucyą z r. 1869 stojące ustawy o prasie i o wyborach gminnych, a przywraca do życia dawne ustawy wydane na zasadzie konstytucyi z r. 1869. Zarazem mianuje król radę stanu pod prezydencyą Nikoły Cristicza, trybunał kassacyjny pod prezydencyą Babowicza i trybunał obrachunkowy pod prezydencą Jerzego Stefanowicza.

Belgrad 21 maja. Różnica między zniesioną konstytucyą z r. 1888 a przywróconą obecnie do życia konstytucyą z r. 1869 jest następująca: Wedle konstytucyi z r. 1888 czynne prawo wyborcze miał każdy, kto opłacał podatku 5 franków rocznie, obecnie prawo wyborcze zależne będzie dopiero od opłacania 30 franków podatku rocznie. Z pomiędzy 134 członków skupczyny mianuje król 42, a więc tworzą ci mianowani posłowie rodzaj izby wyższej. Członkowie rady stanu są wedle konstytucyi z r. 1869 mianowani przez króla, a nie wybierani jak dotychczas. Król może ich wydalić ze służby. Również mianuje król członków sądu kasacyjnego. Prawo zebrań zostaje ograniczone, wolność prasy także jest ograniczona, dzienniki ulegają konfiskacie policyjnej, a zgromadzenia okręgowe, posiadające dotychczas zupełną autonomię, zostają zupełnie zniesione.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 21 maja. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·25 do 217·25, Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 277.50 do 280·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, do 215·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% pram. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101.—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·80 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 97 70 do 98·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·— do 97.70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102 50 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 96 80 do 97·50 4% z roku 1893 96 80 do 97·50.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95 Napoleondor 9·89 do 9·99. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33 50 do 1.35 50 100 marek niemieckich 61·15 do 61·80.

Wiedeń dnia 21 maja. (godz. 11 w południe. Kredyty 354.50, kred. węgierskie —.—, Anglob 152.25, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 248.25, Akcye tytoniowe 217·—, Staatsbahny 342·25, Lombardy 104.—, Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·35, Losy tur. —.—.

53)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

— Nie, mateczko, nie o to mi chodzi. Doktór Mériane, znakomity psychiatra, oświadczył panu Gervais, że tylko jakieś nadzwyczajne wzruszenie może powrócić zmysły mojej siostrze. Otóż jedyny człowiek może wywołać w niej to wzruszenie, a jest nim Andrzej. Mateczko, sprowadź Andrzeja.

— Z Guyany?

— Z Guyany.

— Ależ pomyśl tylko, tam nie ma telegrafu!

— Więc cóż to znaczy dla kobiety takiej jak ty, mateczko? Wybierz najszybszy ze swoich parostatków, a jeżeli nie posiadasz odpowiedniego, kup go umyślnie. Powierz go człowiekowi oddanemu ci w zupełności, a przecież ty, któraś tyle dobrego robiła w życiu, musisz mieć ludzi, na których możesz liczyć. Zresztą, temu, którego wybierzesz, przyrzekniesz majątek, jeżeli tylko powróci przed skazaniem Roberta.

Pani Jacobsen spoglądała na Helenę z pewnem uwielbieniem.

— Czy ty wiesz, moja mała, że wydajesz rozkazy tak jasne i ścisłe, jak rzadko który wódz naczelny?

Helena lekko wzruszyła ramionami.

— Moja mateczko, możesz żartować ze mnie ile chcesz. Ale ponieważ tu chodzi o życie Teresy i cześć Roberta, to mów wszystko, lecz jeżeli mnie kochasz, uczynisz to o co cię proszę.

— Dobrze! zgadzam się!

— Och, dzięki ci, mateczko! — zawołała Helena, pokrywając pocałunkami rękę pani Jacobsen.

Baronowa nic nie odrzekła, ale musiała użyć całej swej woli, by ukryć wzruszenie. Nigdy jeszcze nie czuła dla Heleny tak wielkiej miłości jak w tej chwili.

— Ale to natychmiast, mateczko — dodała dziewczyna — dziś jeszcze powinnaś posłać po Andrzeja.

— Dzisiaj? Czy nie lepiej byłoby namyślić się jeszcze?

— Po co namyślać się? Zresztą pan de Combremont będzie się starał przyśpieszyć sprawę, chociażby tylko dla tego, by dogodzić pani Rochebelle, która tego żąda. Potrzeba więc, aby Andrzej przybył przed terminem sądzenia sprawy.

— Trudno to będzie.

— Tembardziej więc potrzeba się śpieszyć.

Nagle Helena zbliżyła się do samej Pauliny i zarzuciła jej ręce na szyję.

— Mateczko — rzekła — nie ukrywam przed tobą żadnej myśli... powiem ci więc, że jestem bardzo nieszczęśliwą, nie widząc Roberta i wiedząc, że on tam w więzieniu, potępiony przez wszystkich, prawie zhańbiony. To cierpienie nad moje siły! Matko moja droga, ocal go, jeżeli nie chcesz, bym umarła z rozpaczy...

Paulina, wzruszona do głębi duszy, przycisnęła jej głowę do piersi i ucałowała ją.

— Uczynię, droga moja, wszystko, co będę mogła... dziś jeszcze przystąpię do dzieła... Ale uspokój się i odzyskaj dawną odwagę. Bo widzisz wola i energia to najlepsze środki do rządzenia wszystkiem, nawet wypadkami.

— Ale on, mateczko, wyobraź sobie, jak nieszczęśliwym być musi, opuszczonym i zniechęconym!... Samotny i tylko z tym strasznym sędzią śledczym, który to torturuje i znieważa!...

— Zapominasz, Heleno, iż ma on dwie rzeczy, które go podtrzymują: przeświadczenie o swej niewinności i taką miłość jak twoja. Posiadając...

Ale Helena nie dozwoliła jej dokończyć. Uwolniła się z jej uścisku i, blada jak płótno, zawołała:

— Boże mój!... matko...

Baronowa przestraszyła się. Widząc rozszerzone źrenice Heleny, zdawało się jej, że biedna dziewczyna nagle utraciła zmysły.

— Helenko, dziecko moje drogie, uspokój się... Uczynię wszystko co chcesz, dziś jeszcze... Czy pragniesz, bym przy tobie wydała rozkazy?

— Nie, to nie z tego powodu...

— Więc cóż się stało?

— Mateczko, przed chwilą wygłosiłaś słowa, które powiedział mi Robert, rozstając się raz ze mną... i tym samym głosem.

Teraz Paulina zbladła śmiertelnie, ale przezwyciężając wzruszenie, odrzekła:

— Moja Helenko, jesteś zdenerwowana i utrudzona, a w takim stanie wyobraźnia snuje Bóg wie co.

— Nie, mateczko, to nie złudzenie, powiedziałam ci najświętszą prawdę, która pomimo mego cierpienia napełniła mnie radością. Mówiłam ci już, że gdym pierwszy raz zobaczyła Roberta, zdawało mi się, że znałam go oddawna i oddawna kochałam... Wszystko w nim było mi jakieś znane: twarz, spojrzenie, gesta... Dziwna rzecz, że nie spostrzegłam pierwej tego podobieństwa! Alež on podobny do ciebie jak syn do matki!

Paulina zbladła i krzyknęła jak lwica raniona.

— Do mnie? Mówisz, że Robert podobny do mnie? Chyba ci się zdaje!

— Nie, mateczko! Słowa, jakie wypowiedziałaś przed chwilą, a zwłaszcza wyraz twarzy otworzyły mi oczy. A w tej chwili patrząc na ciebie, w każdym rysie twego oblicza widzę rysy Roberta. Nie jest on tak pięknym, jak ty, mateczko, ma czoło większe od twojego, ale ma twoje oczy, twoje delikatne usta i twój uśmiech, ma twoje ruchy, nawet tak samo głowę nosi nieco w tył odrzuconą... Mateczko — dodała naiwnie — pozwól mi uścisnąć cię, będzie mi się zdawało, że jego obejm ję!

— Cicho bądź, nie mów do mnie w ten sposób — odrzekła baronowa cała drżąca — proszę cię na wszystko, bo chyba umrę z boleści i wzruszenia.

— Nie — zawołała Helena, wieszając się jej na szyi i całując ją — nie umrzesz matko, przeciwnie, pomożesz mi ocalić go i zrehabilitować. Wtedy, zostawszy jego żoną, stanę się naprawdę twoją córką. Ach — zawołała, ożywiając się coraz więcej — teraz rozumiem ten nieprzezwyciężony, tajemniczy pociąg do niego, tę rzewność ogromną, jaka napełniła me serce, gdym go pierwszy raz zobaczyła. Mateczko moja droga, to ciebie ja pokochałam w Robercie. Bo Robert, widzisz, jest synem Oliviera, którego szukasz... jestem teraz pewną tego... Robert jest biednem dzieckiem opuszczonem przez tę straszną kobietę, która otruła jego ojca!...

Paulina pamiętała wrażenie, jakiego doświadczyła, spostrzegłszy go na dworcu kolejowym i usłyszawszy głos jego, który wydał się jej podobnym do głosu jej syna, Oliviera.

— Słuchaj, Helenko — rzekła — słowa twoje sprawiają na mnie wielkie wrażenie, uważam cię bowiem za dziewczynę poważną i inteligentną. Skoro mi więc mówisz o tem podobieństwie, widocznie więc ono istnieje. Może to być wypadek, ale może też być wskazówka, że Robert jest synem Oliviera. Odrzucam to drugie przypuszczenie, gdyż czuję, że gdybym uwierzyła w nie, a ono mnie zawiodło, to nie przeżyłabym tego zawodu. Ale powiedz mi wszystko, co wiesz o Robercie, a wtedy ja rozpocznę śledztwo i gdy potrzeba będzie, poruszę świat cały.

— Wiem bardzo mało, tyle tylko, że był on znaleziony u drzwi szpitala w Orleanie, owinięty w pieluszki bez żadnych cyfr. Miał wtedy pięć lub sześć miesięcy życia.

— Kiedy to było?

— W roku 1864.

— Dobrze — szepnęła Paulina, a głośno dodała: — Wracaj do siebie i nikomu, nawet Sybili nie mów o tem, o czem przed chwilą rozmawiałyśmy, ja zaś natychmiast, nie czekając nawet na śniadanie, zabieram się do dzieła, by jak najprędzej rozjaśnić otaczające nas ciemności. Ufaj mi, moje dziecię drogie i wierz, że jeżeli Andrzej ma otworzyć usta Teresy, to przybędzie na czas!

Helena rzuciła się znowu w objęcia baronowej. Ta usunęła ją lekko i spoglądając z rozrzewnieniem, rzekła:

— Helena Jacobsen!... Jak te wyrazy harmonijnie brzmią w moich uszach!

— Znam bardziej harmonijne — odrzekła dziewczyna — mianowicie Robert Jacobsen.

— Ty nie wiesz, jak daleco cię kocham, a wiadomo ci przecież, że nie szafuję takiem uczuciem i takiemi wyznaniami.

Podczas gdy Helena jechała na ulicę św. Dominika, Paulina udała się do swego gabinetu i kazała poprosić do siebie p. Deschamps.

— Mój stary przyjacielu — rzekła do niego — mam cię prosić o pewną przysługę, od której zależy nietylko ta odrobina szczęścia, jaka zostaje mi na tej ziemi, lecz nawet i życie moje.

— Niech pani baronowa mówi, a jeżeli jej stary sługa może przydać się na co, to niech pani nie wątpi, że gotów jej oddać swe życie.

— Nie wątpię i dla tego też udaję się wprost do pana. Dla powodów bardzo ważnych, więcej nawet, gdyż chodzi tu o śmierć i życie, potrzeba, by Andrzej Dangely powrócił jak najprędzej. Rozumiesz mnie pan, jak najprędzej. Czy między licznymi swymi znajomymi nie masz pan kapitana statku, oficera jakiejkolwiek marynarki, dość inteligentnego i dzielnego, by mógł udać się po Andrzeja Dangely i przywieźć go bez chwili zwłoki? (C. d. n.)

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niekłajenc Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Dom murowany, blachą kryty, przy gościńcu krajowym, obok kościoła, wraz ze sklepem korzennym i winnym jest do sprzedania z wolnej ręki pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje Franciszek Mierzwa w Turbi, poczta Roswadów nad Sanem. 1418 3-3

Osoba szlacheckiej rodziny, poszukuje miejsca towarzyszki lub zarządu domu, język francuski, niemiecki, muzyka, honorarium wykluczone. M. p. Brzostek post. restante. 1425 3-4

Sezon 1894.

Świeże WODY mineralne

ze zdrojowisk naturalnych

co dni 14 świeży transport

poleca

KAROL BALLABAN we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast. 1151 8-12

Chwała Boża

książka do nabożeństwa dla niewiast ułożona przez **ks. Łukasza Bobrowicza** unity chełmskiego, wygnańca, kaznodzieję, oprawna ozdobnie 90 ct. 1 złr. 30 ct., 1 złr. 80 ct., 2 złr. 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 4 złr.

jak również książka tegoż autora pod tyt.

Boże kocham Cię

osobna dla chłopców i dla panienek, po 45 ct., 55 ct., 90 ct., 1 złr. 20 ct., 1 złr. 80 ct., i 2 złr.

Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Karola Ludwika 3. 2-43.

Nowości w papierach listowych

stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Buhajki roczniaki rasy Oldenburskiej w cenie po 40 ct za 1 kg. żywej wagi ma na sprzedaż zarząd gospodarczy w Olszanicku p. Sambor. **Folwark** obejmujący 1·5 m. w tem 15 m. łąk z wygodnym domem mieszkalnym i dobrymi budynkami jest zaraz w przystępnej cenie do sprzedania. Można nabyć z inwentarzami. Bliższa wiadomość w biórze ogłoszeń p. L. Plohna. 1384 2-3

Pasy polskie, karabele, starą broń, zbroje lub części tejże kupuje. Wiadomość u taksatora w banku Ormiańskim.

Dom 3 piątrowy w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość w biórze dzienników Plohna. 1426 2-3

Wszelką doborową służbę dostarcza Centralne biuro **Bodyńskiej**, Lwów Rynek 29 dom Andryolego. 1435 1-3

Egzaminowana akuszerka przyjmuje panie na czas krytyczny ul. Akademicka 28.

Pokoje umeblowane na czas wystawy. Ossolińskich 12. 1545 1-3

Fortepian Heitmana krótki „Mignon" bardzo tanio do nabycia w składzie Stanisława Horszowskiego Lwów Ossolińskich 12. 1-1

Dzierżawa 150 morgów roli, 10 morgów łąk, budynki, zasiewy ozime i jare 100 korcy. Bliższa wiadomość pod D. poczta Podkamień Rohatyn. 1441 1-3

Fortepian do sprzedania, Kochanowskiego 15. 1-1

Pokój frontowy z osobnym wychodem umeblowany na czas wystawy, Kochanowskiego 15. 1-1

W Czortkowie do sprzedania realność składająca się z domu mieszkalnego, oficyny, stajni i ogrodu owocowego. Wiadomość w kancelaryi adwokata dr. Lewandowskiego w Krakowie. 1457 1-3

Prosięta dużej rasy „Jorkschine" wysokiej krwi poleca dwór Wicyn p. Dunajów. Cena za parę ośmiotygodniową 20 zł. 1456 1—4

W Zachodniej Galicyi **Folwark** o c. tab. 201 morgów obszaru, dobrze zagospodarowany i zabudowany do sprzedania. Wyjaśnienia udziela Zarząd ekonomiczny w Machowej, poczta Machowa.

Henneberga jedwab

z własnej fabryki — wolny od cła do mieszkań osób prywatnych — 45 kr. za meter.

aż do **11·65** złr. za meter — gładki, w pasy, w kostki, i desenie (około 240 rozlicznych jakości i 2.000 różnych barw i deseniów) **czarne, białe i kolorowe:**

Damasty jedwabne	od zł.	1·15—11·65
Fulary jedwabne	„ „	—·75— 3·65
Grenadyny jedwabne	„ „	—·85— 7·25
Bengoliny „	„ „	1·20— 6·10
Materye balowe jedwabne	„ „	—·45—11·65
Jedwabne materye włosieniowe suknie		9·50 42·80

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesse itd.

Wolne od portu i cła do domu. Wzory odwrotnie. Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct. Karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Hennenberg Zurych.

krol. i ces. dostawca nadworny. 152

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 7ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy

biały, nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.

Pudr książęcy różowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 80 i 60 ct.

Roż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Odznaczone medalami z wystawy krajowej i listami pochwalnemi

Założone w r. 1882 w Korczynie (obok Krosna) jedynie



pierwsze Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, drelliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. DYREKCJA. Oprócz składu głównego na Krakow w Bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa. Nie mamy nigdzie żadnej filii ani żadnych agentów nie wysyłamy.

Rymanów

Zakład zdrojowo-kąpielowy

W uroczej dolinie Karpackiej nad rzeką Tabą, otoczony lasami szpilkowemi. Źródła Jodo-bromowe, sól, lit i kwas węglowy zawierającemi. Woda używana w chorobach skrofulicznych szczególniej z anhamią „brakiem krwi" połączonych, ponieważ prócz działania przeciw skrofułom, odżywia organizm i wzmacnia, dla wielkiej ilości żelaza i kwasu węglowego, który zawiera. Używa się w chorobach ócz, gardła, chorobach błon śluzowych, chorobach kobiecych, obrzmieniach i stwardzeniach, chorobach kości i stawów, w niektórych chorobach nerkowych.

Zakład oddalony 8 kilometrów od stacyi kolei państwowej „transwersalnej" Rymanów, Lekarz zakładowy **Dr. J. Dukiet**, prócz niego zawsze ordynują i inni lekarze.

Poczta, telegraf, rzeźnia, piekarnia — mleczarnia, dwie restauracye, sklep korzenny i galanteryjny w miejscu.

Kaplica w której się msza św. w obu obrządkach odprawia.

Sezon kąpielowy dzieli się na trzy okresy: I od 20 Maja do 20 Czerwca, II od 20 Czerwca do 20 Sierpnia, III od 20 Sierpnia dopokąd pogoda i łagodna pora sprzyja. W pierwszym i ostatnim sezonie mieszkania będące własnością zakładu o ⅓ część tańsze, wśród sezonu muzyka zakładowa, przegrywa dwa razy dziennie. W wielkiej sali balowej dworca gościnnego odbywają się w niedzielę zabawy z tańcami, a czasem i wśród tygodnia, oraz koncerta, teatra itp.

Woda, sól, ług i muł leczniczy, rozsyłają się na żądanie natychmiast. Składy główne wody i przetworów mineralnych utrzymują we Lwowie W. Wewiórski aptekarz, w Krakowie W. Wiszniewski aptekarz.

Wszelkie objaśnienia i broszurki rozsyła Dyrekcya zakładu zdrojowo-Kąpielowego w Rymanowie.

N. B. Po zeszłorocznej klęsce powodzi, zupełnie i całkowicie już zakład odnowiony, tak że żadnego śladu Szanowni goście nie zastaną i owszem wiele znajdą zakład upiększony, mosty piękne nowe, a rzeka Taba fundamentalnie zabezpieczona, że i największej wody już się obawiać nie potrzeba.

(Przedruk nie będzie płaconym).





ROK ZAŁOŻENIA 1872 ROCZNA SPRZEDAŻ 750 MASZYN

JÓZEF JWANICKI

LWÓW. HOTEL ŻORZA

CENY MASZYN OD 25 DO 65 RATAMI PO 4 ZŁR. MIE.

PROSZĘ ŻĄDAĆ CENNIKI





AJENCI CHODZĄ PO DOMACH Z MASZYNAMI TYLKO Z FABRYK ŻYDOWSKICH.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

¼ kl. **Congo** złr.	1.00
Souchong czarne	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	·—
Wysiewki herbaciane	1·80
Wysiewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4⅗ kilogr. w woreczkach:

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.60	„	—.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1·08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 21

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Kukurudzę

Koński ząb.

Pignoletto.

Cinquantino.

Hreczkę.

Wszelkie nawozy sztuczne

poleca

Galic. akc. Towarzystwo Handlowe

ulica Jagiellońska 3.

Jaworze na Śląsku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny.

Uzdrojowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu.

1075 **Dr. Edmund Kowalski.**

Dla p. p.

gospodarzy

poleca:

Oliwy do maszyn.
Pasy do maszyn.
Smarowidło do osi i do maszyn.
Rzemyki do szycia pasów.
Śruby i nity do pasów.
Waselinę, Tłuszcz na walce.
Łój, Tran na skórę, Szpik.
Gurty do maszyn, Węże konopne.
Latarnie stajenne na naftę i oliwę.
Plomby do mięsa i mleka.
Obcęgi do plombowania.
Konewczki na naftę i oliwę.
Oliwiarki do maszyn.
Pliwiarki do transmisji.
Lakier i czernidło do uprzęży.
Skórki irchowe, Gąbki powozowe.
Szczotki do koni i do powozów.
Zgrzebła, Grzebienie do grzyw.
Sikawki ogrodowe.
Hydronetty, Hamaki.
Wiaderka do pojenia koni.
Wiaderka do gaszenia ognia.
Pochodnie smolne i naftowe.
Płachty nieprzemakalne na wozy i sterty

i t. p. i t. p.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

1021 1-1

Bezpośredni import chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy w najlepszych jakościach.



HERBATA

ciemno naciągająca z miłą wonią.

chińsko-rosyjska 201

¼ kl. Congo	zł.	1.60
½ „ Suchong ces.	„	2.—
½ „ Familijnej w pudełku	„	3.—
½ „ Melange de Moskau	„	4·—
½ „ „ Londre	„	4·—
½ „ Wysiewek z herbat własnych		1.30
½ „ Wysiewek sprowadz.		1.60

Przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacyi.

KAWY

prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste, aromatyczne, opłacone do każdej pocztowej stacyi, woreczek 4⅗ kigr.

Caracas wyśmienita	zł.	9·—
Cuba wyśmienita	„	9.50
Ceylon perłowa	„	10.—
Ceylon grubo-ziarnista najpr.	zł.	10.40
Ceylon najp.	„	10.70
Mokka arabska	„	10.70
Jawa złota gruboz.	„	10.70

poleca handel

Karola Ballabana we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast. 1268

Majątki:

wielkie i mniejsze, kamienice na zamianę i sprzedaż, między innemi:

Majątek 1200 m. przeszło w tym 400 m. lasu, budynki śliczne, gorzelnia, inwentarz doskonały, godzina jazdy koleją z Krakowa, do sprzedania za 235.000 zł. banku do 100.000 zł.

Majątek 660 morg. w tym roli 500 m. łąk 40 m. lasu 60, ogród. 80 m. bez inwentarzy. Cena 120.000 złotych, bank 42.500 zł.

Majątek 1½ mili z Krakowa, 280 m. z inwentarzami za 75.000 zł. itp.

poleca 1363 2-3

Biuro komisowe Wł. Jaworskiego

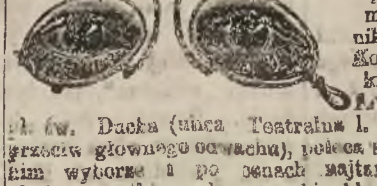
w Krakowie ul. Grodzka l. 30.

Skład powozów

M. Nass

we Lwowie, przy ulicy Szpitalnej l. 28 poleca swój wielki zapas wszelkiego rodzaju powozów, wózków, tarantasów i wozów ciężarowych. 1442 1-2

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem". Lwów

pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6 naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najtańsze i najtańszej. Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotnie. 84

Do sprzedania

Folwarczek

62½ morga dobrej ziemi i łąk ¼ mili od Rzeszowa przy c. k. gościńca wraz z budynkami gospodarczemi. Wiadomość u przełożonego obszar. dworskich w Załężu p. Rzeszów. 1368

Do sprzedania z wolnej ręki

wioska

357 morgów. Okolica urocza nad Dunajcem, 2½ mili od Tarnowa. Szczegółów udziela p. Stanisław Biestek, nauczyciel w Olszynach, p. Wojnicz.

Realność

na przedmieściu Lwowa w pięknej i zdrowej okolicy około 20 morgów w tem duży sad i ogród (parcele budowlane) wraz z willą murowaną i budynkami gosp. do sprzedania zamiany lub wydzierżawienia. Adres: Realność. Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 1448 1-1

Jaja do wylęgania

z prawdziwych kur Brahma po 15 ct. za sztukę — od kur Holandzkich czarnych z dużym białym czubem za sztukę 15 ct. od kur prawdziwych styryjskich za sztukę 10 ct. — od kur Houdan za sztukę 15 ct. od kur Minorkas za sztukę 20 ct. — od kur Langshan za sztukę 30 ct. — od indyczek za sztukę 30 ct. — od kur srebrno-Wyandottes za sztukę 50 ct. — od kur Rammelsloh za sztukę 15 ct. — od kur karłowatych za sztukę 30 ct. — od dużych styryjskich kaczek za sztukę 15 ct.

Rozsyłam jaja do wylęgania pochodzące tylko od zupełnie czystych zwierząt, które już częściej premiowane były, i daję za czystość i prawdziwość rasy wszelką gwarancyę. 324 4-7

Max Pauly

w Köflach w Styryi.

Wprost sprowadza się eleganckie, tanie

Reichenberskie materye na ubrania

czysto wełniane szewioty i kamgarny. Zupełne ubranie męskie złr. 6·70. Wzory za marką 5ctu centową.

Franciszka Rehwalda Synowie

skład fabryczny sukna, Reichenberg Czechy. 6813 1-